m p

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 50 (1515) DNIA 22 CZERWCA 1939 ROKU ROK XIX

Bilans turnieju kierowców i maszyn na szosach Polski

Taisto Maeki — pasterz z Rekola

Kim jest nowy rekordzista świata

Helsinki, 16 czerwca (Od naszego korespondenta).

Rok 1932. Zawody eliminacyjne przed Igrzyskami w Los Angeles przyniosły bieg na 5000 metrów, który obdarzono wkrótce mianem „największego biegu wszystkich czasów". Lauri Lehtinen i Iso Hollo uzyskali wówczas na starym, dostojnym stadionie Zwierzyńca w Helsinkach czasy, o których przez 8 późniejszych lat nawet w przybliżeniu nikt marzyć nie mógł. Rekord Lehtinena 14.17.0 uzyskał przydomek „nieosiągalny", nie o wiele gorzej wypadł czas Iso Holo 14.18.4.

Piątek 16 czerwca był wielkim dniem długodystansowców. Maeki i Pekuri, tandem młodej gwardii fińskiej pobili na stadionie olimpijskim w czasie 14.08.8 i 14:16.2 stary rekord Lehtinena. Tego samego dnia o tej samej porze na olimpijskim stadionie Sztokholmu stoczyli zaciętą walkę Janusz Kusociński i Tillman bijąc rekordy Polski i Szwecji (14.24.2 i 14:24.8).

Do złotej księgi rekordowych wyników fińskich biegaczy wpisał się w przeciągu niepełnego roku dwukrotnie młodzieniec, który dawno już zdobył sobie serca swych usportowionych ziomków.

Mäki, którego imię Taiste oznacza „bojownik", jest w całym tego słowa znaczeniu dzielnym młodzieńcem. Posiada dzisiaj już rekord świata na 5000 metr. wraz z „trzymilową" doczepką oraz rekord na 10.000 m. Finlandia nazywa go „Rekolan paimenpoika", a więc pastuszek z Rekoli, wskazując tym samym na pochodzenie i otoczenie, z jakiego się wywodzi.

Szybko zorientowano się, że jest on biegaczem „w swoim rodzaju". Średniego wzrostu, dobrze zaokrąglony, pełen temperamentu różni się zasadniczo od ascetycznych postaci typu Nurmiego, Ritoli, a jeszcze bardziej Höckerta, Salminena i Pekuriego. Gdy jednak stawia pierwsze kroki na bieżni — widzi się, że jest on Finem!

W przeciwieństwie do poprzedników, którzy zwolna dojrzewali, zrobił Mäkki błyskawiczną karierę. Gdy w roku 1934 padł sygnał startu na 5.000 m, był Taisto nieznanym chłopcem na podobieństwo stu innych w kraju tysiąca jezior. Po zakończeniu biegu nieznany Taisto był już... słynnym długodystansowcem Mäkkim. Zwyciężył on w czasie 14:49.2, a za nim przyszła cała gwardia z Höckertem, Salminenem i in. W r. 1936 Höckert był lepszy i pojechał do Berlina. W r. 1938 został Mäki mistrzem Europy na 5000, uzyskując w Paryżu czas 14:26.8, a na jesieni wykończył rekord światowy Salminena na 10.000 m. Teraz wziął ostatnią przeszkodę. Taisto, który wiele zawdzięcza Iso Holo i trenerowi Valste, nie wypowiedział jeszcze końcowego słowa. Finowie uważają tego pogodnego i wesołego chłopca za uprawnionego następcę biegacza, którego twarzy nigdy nie okrasił uśmiech — Paavo Nurmi!

Na bieżni własnego stadionu w okresie przygotowań przedolimpijskich dwu biegaczy bije nieosiągalny, jak się zdawało, rekord własnego rodaka. Nawiązują oni tym samym do wielkich tradycyj fińskich par, jak Nurmi—Ritola, Lehtinen—Iso-Holo, Salminen — Askola. Równocześnie 40-letni Ilmari Salminen osiąga rezultat, na jaki mało kto zdobędzie się w jego wieku. Rezultat, zdystansowany w roku bież. tylko przez czterech Finów!

Czyż więc bieg w dzisiejszych godzinach wieczornych na stadionie w Helsinkach nie jest dniem chwały fińskich długodystansowców?

Mild.

Edgar (Paryż)

Jak grają w tenisa dzisiejsze asy?

na str. 6-ej

Kusociński atakuje rekord świata

W ramach lekkoatletycznych zawodów Warszawianki, mających się odbyć w najbliższą sobotę i niedzielę, Janusz Kusociński zaatakuje pierwszego dnia rekord świata na 2 mile angielskie (3218,7 m), należący do Węgra Szabo i wynoszący 8:56.

Możliwe, że w niedzielę Kusociński będzie chciał się „rozprawić" z rekordem na 3 mile (Lehtinen 13:50,6, nieoficjalnie Maeki 13:42,4).

REKORD ŚWIATOWY W STRZELANIU

W Pszczynie odbyły się zawody strzeleckie, w których zawodnik Słodczyk uzyskał na 50 m wynik lepszy o 2 pkt. od rekordu światowego. Nowy rekord wynosi 400 pkt. na 400 możliwych.



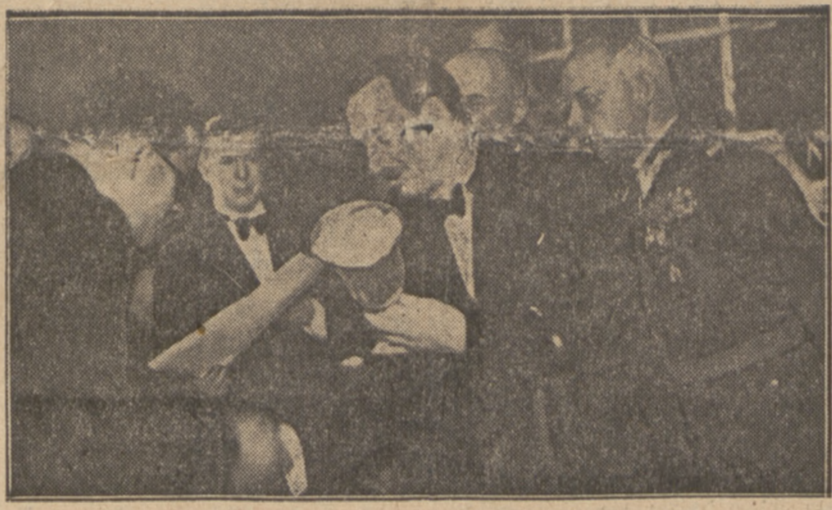
W DRODZE PO FANTASTYCZNY REKORD

Maeki jest jeszcze drugi. Prowadzi Salminen, trzeci Pekuri, czwarty Tuominen.



FONTOWICZ I PETEREK WALCZĄ O PIŁKĘ

Z tyłu Olierzyński, na prawo Wilimowski. Moment z meczu Warta-Ruch 1:1 w Chorzowie.



WIELKĄ NAGRODĘ POLSKI

wręcza prezes Automobilklubu Polski p. min. Piasecki zwycięzcy Raidu AP. inż. Markowi

Polska — Włochy w Bergamo

Panie wyjechały bez Walasiewiczówny

ZMIENIONY SKŁAD NA WŁOCHY

Skład kobiecej reprezentacji Polski na mecz z Włoszkami 25 bm. w Bergamo został skutkiem nieprzybycia Walasiewiczówny znacznie zmieniony i przedstawia się ostatecznie jak następuje:

100 m — Kałużowa, Książkiewiczówna.
200 m — Konklewska, Kałużowa.
80 m płotki — Wiśniewska, Romanowska.
Sztafeta 4 x 100 m — Książkiewiczówna, Konklewska, Gawrońska, Kałużowa.
Skok w dal — Słomczewska, Nowakowa i Mieczysławska.
Skok wzwyż — Wiśniewska, Romanowska.
Kula — Flakowiczówna, Cejzikowa.
Dysk — Cejzikowa, Dobrzańska.
Oszczep — Kwaśniewska-Trytkowa i Flakowiczówna.

Kierownictwo spoczywać będzie w rękach inż. Woynarowskiej i dyr. Ślachciaka. Wyjazd drużyny nastąpił 21 bm. (środa) o godz. 16.52 drogą przez Wiedeń i Wenecję. Przyjazd do Bergamo w piątek z rana.

POLSKA — WŁOCHY 89 : 61

Królewska Huta 1931 r.

60 m 1) Viarengo (Wł) — 7,9;
100 m 1) Manteuflówna (P) — 12,8;
200 m 1) Orlowska (P — 26,8;
800 m 1) Balzachi (Wł) — 2:25,8;
80 m pł. 1) Schabińska (P) — 13.0;
4×100 m 1) Polska — 50,8;
200×100×75×60 1) Polska — 56,0;
w dal 1) Sikorzanka (P) — 513;
wzwyż 1) Manteuflówna (P) — 142;
kula 1) Jasieńska (P) — 11.62;
dysk 1) Konopacka (P — 37,69;
oszczep 1 Kwaśniewska (P)—36,60;
trójbój 1) Kwaśniewska (P)—164 pkt.



DROHOBYCKI JUNAK MISTRZEM OKRĘGU LWOWSKIEGO

Od lewej stoją: Hemmerling, Górski, Trojan, Zdobylak, prezes klubu mjr. Młotek, trener Krasoń, Stańczyk, Makomaski, Stećków, Fujarski. Klęczą: Kruczek, Bentkowski, Gerula, Archowski, Habowski, Szewczyk.

Kto wejdzie do finału

ma 75 procent szans awansu

W niedzielę rozpoczynają się rozgrywki o wejście do Ligi. Do ekstraklasy przejdą w tym roku na miejsce jednej spadającej drużyny, aż trzy nowe drużyny.

Program pierwszych spotkań jest następujący:

Grupa I. Starachowice — ŁKS; Gryf — Legia.

Grupa II. Unia (Sosnowiec) — Fablok (Chrzanów).

Grupa III. Junak (Drohobycz) — WKS Unia (Lublin); Strzelec Górka (Stanisławów) — PKS (Łuck).

Grupa IV. Śmigły—Ognisko (Pińsk).

Zjawiskiem bardzo charakterystycznym jest fakt, że w wielkich ośrodkach, jak Lwów, Kraków i Warszawa, punkt ciężkości przesunął się na prowincję. W pierwszym wypadku do Drohobycza, w drugim do Chrzanowa, w trzecim do Starachowic, a więc do ośrodków przemysłowych, gdzie dla mniejszych klubów są widocznie lepsze warunki egzystencji, niż w regionalnych stolicach, tym bardziej, gdy korzystać można z opieki instytucji fabrycznych.

Wobec awansu trzech drużyn, sprawa rozstrzygnie się właściwie już w pierwszym rzucie, gdyż w finale uczestniczą tylko cztery drużyny.

Łatwo zorientować się, gdy chodzi o finalistę grupy czwartej. Będzie nim najprawdopodobniej znów — Śmigły, który na poważniejszy opór natknie się chyba tylko w Grodnie.

W grupie III-ciej wielkie szanse ma Junak. Niebezpieczniejszym przeciwnikiem może się okazać jedynie Unia lubelska. Ma ona sporo rutyny, a poza tym wydatnie się poprawiła. Fakt, że Unia zdobyła mistrzostwo juniorów, świadczy o dobrych podstawach klubu, to też drohobyczan spotkać może w Lublinie niespodzianka. To właśnie zmusi ich zapewne do wytężenia wysiłków, w kierunku zapewnienia sobie obu punktów w pierwszym spotkaniu w Drohobyczu, gdzie są bezwzględnie faworytami. Nie należy też lekceważyć PKS z Łucka, który może odegrać rolę języczka u wagi. Słabiej wypadnie zapewne mistrz Stanisławowa Strzelec-Górka.

Żałujemy bardzo, że grupa I i II są aż tak silne, gdyż dzięki temu na pobojowisku zostanie szereg wartościowych drużyn.

W grupie I-szej jest trzech kandydatów uprawnionych do ubiegania się o Ligę: ŁKS, Starachowice i Legia poznańska. W pewnym dystansie wymieniamy natomiast toruński Gryf. Z wieku i urzędu należało by przyznać pierwszeństwo łodzianom. W niedzielę w Starachowicach pokaże się, czy półroczna absencja przyczyniła się do konsolidacji drużyny. Zadanie nie będzie łatwe, gdyż i Starachowice ostrzą sobie zęby. Legia powinna dać sobie radę z Gryfem nawet w Toruniu. Klęska oznaczała by, że zasłużony klub poznański nie jest w najlepszej formie.

W drugiej grupie pojedynek będzie niemniej zacięty. Fablok wybiera się z wizytą do Sosnowca. Drużyny Zagłębia nie są takie słabe, jak się wydaje. Na własnym boisku umieją walczyć, to też reprezentant krakowskiego okręgu nie ma jeszcze obu punktów w kieszeni. Trzecim konkurentem będzie Śląsk, który chwilowo odpoczywa. Jak widać, i w tym wypadku stawka doborowa.

Rozgrywki o wejście do Ligi zapowiadają się więc wyjątkowo ciekawie.

Przegląd kandydatów

na str. 3-ej



„MILA STULECIA"

Na finiszu zwyciężył Fenske, przed Cunninghamem, San Romanim, Rideoutem i Woodersonem.

Wizyta u S.K. Starachowice

Poznajemy drużynę, która reprezentuje Warszawę w grach o wejście do Ligi

Stacja kolejowa Starachowice. Wzgórze obsiane koloniami robotniczymi, zdala wysokie kominy fabryczne. Do niedawna jeszcze nie zatrzymywały się tu pociągi. Trzeba było dojeżdżać do pobliskiego Wierzbnika. Dziś obie te osady połączono w jedno 28-tysięczne miasto.

Miasto to znane dotąd w całej Polsce dzięki fabryce o tejże nazwie, zasłynęło teraz i na innym polu. Jedenastka piłkarska Starachowic wywalczyła mistrzostwo warszawskiej ligi okręgowej i będzie grała o wejście do ekstra klasy piłkarstwa polskiego.

Na ten zaszczyt zapracowano sobie w piątym mniej więcej roku istnienia. Zaczęło się około r. 1934. Samorzutny pęd pracowników fabryki do sportu objawił się w kopaniu piłki na boisku Strzelca w Wierzbniku. Zwolna zainteresowano tym ruchem dyrekcję. Otrzymano boisko po drugiej stronie rzeki Kamiennej. Teren oparkaniono, zniwelowano własnymi siłami i przystąpiono do systematycznej pracy.

Prezesi i protektorzy klubu zmieniali się. Aż wreszcie przed trzema mniej więcej laty na czele klubu stanął inż. Sieński, a piłkarzami zajął się przybyły z Białegostoku kpt. Buchcik, „fachowiec od pracy w sporcie", bo mający już za sobą kilkoletnią działalność w WKS.

Walczono z wielu trudnościami. Postawiono wysoki parkan, by uniemożliwić publiczności oglądanie zawodów z pobliskich gór; parkan padł ofiarą burzy. Zastąpiono go rodzajem żagli; poszły z wiatrem w czasie jakiegoś meczu.

Drużyna piłkarska zaczęła tymczasem odnosić coraz większe sukcesy. Należała początkowo do okręgu zagłębiowskiego, później toczyły się o nią spory między Krakowem a Warszawą. Prawdę mówiąc, nie chciał jej żaden z tych okręgów. A dziś KS Starachowice są mistrzem Warszawy i kto wie, czy nie będą trzecią drużyną ligową okręgu stołecznego.

Dyrekcja fabryki coraz przychylniej zaczęła patrzeć na sport. Zainteresowali się nim min. Klarner i inż. Dąbrowski.

Od czasu do czasu przyszła pomoc finansowa. Zyskano fachową pomoc w osobie inż. Łazarka, obecnego działacza Okęcia, który od dwu lat jest wiceprezesem klubu. Powstały korty tenisowe.

W tej chwili klub liczy 10 sekcji. W zawodach lekkoatletycznych sekcja kobieca zajęła w mistrzostwach podokręgu pierwsze miejsce. Sekcja kolarska i motocyklowa (o charakterze wybitnie turystycznym) liczy około 500 członków. W tenisa grają rodziny pracowników. Sekcja wodna (kajaki i wędkarstwo) pracuje na rzece Kamiennej. W powijakach jest sekcja konna.

Kierownik sekcji bokserskiej zapowiada rewelacyjne wyniki. Trener Kwiatkowski ma wyprowadzić w świat w zimie gotową drużynę młodych chłopców, którzy z braku sal i ringu trenują tymczasem na wolnym powietrzu.

Oczkiem w głowie jest jednak sekcja piłkarska. Każdy niemal mecz ściąga około 2 tys. widzów, a drugie tyle, ku utrapieniu kierownictwa sekcji, ogląda mecze za darmo z pobliskiej góry. Było by może i więcej osób na meczach, ale Starachowice są miastem pracy, które nie zna generalnego odpoczynku. Na mecz może pójść tylko jedna zmiana pracowników.

Z okazji przyjazdu Luxemburczyków drużyna zafundowała nowe trybuny. Luxemburczycy przegrali 1:4. Popularność piłkarzy jest znów większa. Zaczyna się coraz głośniej mówić o budowie nowego, dużego stadionu. Drużyny przyjezdne muszą przecież znaleźć tu wygodne szatnie, zarząd poważnego klubu nie może odbywać zebrań na ławce obok szatni.

Mamy nadzieję, że pobożne życzenia niezmordowanych kierowników klubu będą zrealizowane, że naczelni dyrektorzy fabryki podwoją swą pomoc i jeszcze bardziej zwiążą się z klubem. A wtedy KS Starachowice będzie przykładem klubu, jednoczącego w swych szeregach ludzi wszystkich sfer, uprawiających sport obok prawdziwej i ciężkiej pracy.

Wszystkich sfer, bo obok meczów reprezentacyjnych są tam spotkania między poszczególnymi działami fabryki i w treningach i meczach tych drużyn biorą udział inżynierowie i dyrektorzy.

Jesteśmy na boisku w czasie treningu pierwszej drużyny. Prowadzi go po raz pierwszy, zaangażowany przed kilku dniami trener Ferencz. Sekcja liczy razem sześć drużyn, przy czym juniorzy zdobyli mistrzostwo podokręgu. „Element napływowy" jest tylko w zespole reprezentacyjnym. W innych — wychowankowie.

Postaramy się wejść do Ligi — mówi kierownik sekcji, kpt. Buchcik. — Zobaczymy, co będzie w niedzielę z ŁKS-em.

— Na naszym boisku nie przegramy ani jednego meczu — dorzuca z chytrym uśmiechem Smoczek. — Tutaj nikt nie wygra. A jeśli uda się nam zdobyć jakiś punkt w meczach wyjazdowych, to kto wie, czy jeszcze nie zagram znów w Lidze.

Sprezentujmy teraz zespół, który w niedzielę zainauguruje serię spotkań o wejście do Ligi. Bramkarz Szombara grał kiedyś w rezerwie Polonii, w Starachowicach jest od dwu lat. W rezerwie jest Dorosz. Obronę stanowią zasadniczo: Miszta, wychowanek klubu i Welski z Zagłębia. Jeśli Miszta wskutek kontuzji nie będzie mógł grać, zastąpi go inż. Aścik.

W pomocy gra dwu reprezentantów Warszawy: na środku Brzozowski z Sosnowca, na lewej Lubawy z Polonii bydgoskiej. Obaj są w Starachowicach od trzech lat. Na prawej pomocy sosnowiczanin Grządziel lub wychowanek Zbroja.

Skład ataku: Pistrowicz ze Lwowa, Luchter z Pogoni, Smoczek, Gwóźdź z Warty zagłębiowskiej i Kimel z Polonii bydgoskiej. W tym składzie (oprócz Smoczka) drużyna gra prawie od lat trzech.

R. M.

Przekraczamy półmetek

Niemal niespostrzeżenie dobrnęliśmy do półmetka. Jedynie Polonia i Warszawianka ciągną się z tyłu, natomiast pośpieszył się Ruch i Garbarnia, mając o jedną grę więcej niż inni. Zresztą nie należy brać tego zbyt ściśle. W kalendarzyku zrobił się mały chaos i trudno teraz rozdzielić pierwszą rundę od drugiej.

W Warszawie znów zobaczymy Wisłę, tym razem na boisku Polonii. Wydaje nam się, że mecz będzie ciekawszy, niż w niedzielę. Może się do tego przyczynić atak Polonii, który jest bardziej zwarty, niż Warszawianki. Skoordynowane akcje ofensywne drużyny stołecznej zmuszą Wisłę do bardziej energicznej gry, tym bardziej, że formacje defensywne Polonii nie pozwolą się sforsować beznadziejnym kręceniem się w kółko.

Wisła nie zachwyciła widowni warszawskiej. Obecnie nadarza się okazja do rehabilitacji. Polonia uzyskawszy cenny punkt w Krakowie zechce zapewne umocnić swą pozycję. Gra powinna być ciekawa.

Niełatwa będzie sytuacja Warszawianki w Chorzowie. A. K. S. wywindował się dość wysoko i ma apetyt na jeszcze więcej.. Gospodarze nie będą gorsi ani w trójce obronnej ani w pomocy, a napewno lepsi w ataku. W tym wypadku wszystko wskazuje na ich sukces.

Warta przyjmie na własnym boisku Garbarnię. Krakowianie nie mają wielkich szans w Poznaniu, tym bardziej, że atak ich jest dość słaby, podczas gdy Warta posiada drużynę wyrównaną, która zyskuje na bitności na własnym terenie.

Mecze Cracovii z Ruchem w Krakowie należały niegdyś do ewenementów sezonu. Dziś pogodzono się wreszcie z faktem, że krakowianie są słabi. Zdobywają się co najwyżej na chwilowe wyskoki. Być może, że stanie się to właśnie w niedzielę. Ruch nie bardzo spisał się z Wartą, dalsza utrata punktów mogła by podważyć czołową pozycję.

Pogoń ma ciekawe zadanie: zrehabilitować się w Łodzi za remis we Lwowie. Normalnie rzecz biorąc należałoby liczyć na zwycięstwo lwowian. Przykład z pierwszego meczu nakazuje jednak ostrożność. Przypuszczać należy, że Pogoń nauczona doświadczeniem z miejsca potraktuje sprawę na serio, a wówczas szanse będą lepsze.

*

AKS WYSTĘPUJE DO SPOTKANIA Z WARSZAWIANKĄ w normalnym składzie, a więc: Mrugała, Stolarczyk, Kinowski, Bentkowski, Szaton, Koszny, Pochopin, Piontek, Wostal, Pytel, Spodzieja.

WARSZAWIANKA — wyjeżdża na mecz z Amatorskim w składzie: Ketz (Kondracki), Martyna, Joksz, Sochan, Hankiewicz, Haba, Baran, Kniola, Pirych, Święcki, Gamaj.

RADYKALNE ODMŁODZENIE DRUŻYNY LIGOWEJ planuje kierownictwo Union Touring. Przede wszystkim, usunięta będzie lewa strona ataku: Królasik — Seidel, która poważnie obniżyła swój poziom. Ich miejsce zajmie młodzież: Bilarius i Jankowski. W pomocy, po bokach Pilca, staną Świętosławski II i Ostrowski (w rezerwie Chojnacki), natomiast Lieske będzie cofnięty do bramki, jako rezerwowy obok Happego. Falkowski na razie grać nie będzie. W obronie, obok Strzelczyka, stanąć ma Durka, ale jeszcze nie jest zupełnie zdrów, wobec czego zastąpi go Frankus. Z Kałwaka, U-T musi jednak zrezygnować! Prawdopodobnie już w takim odmłodzonym składzie, stanie UT do meczu niedzielnego z Pogonią.

RUCH MA KŁOPOTY przed meczem z Cracovią. Udział Wodarza jest nadal wątpliwy. Drugi skrzydłowy Hrak wykazał ostatnio bardzo słabą formę, tak, że zastąpi go pewnie junior Przycherka. Skład będzie ustalony po czwartkowym treningu. (L)

POLONIA przeciw Wiśle wystawia skład następujący: Strauch, Szczepaniak, Gerwatowski, Bzdak, Nyc, Wolańczyk, Jaźnicki, Stańczuk, Odrowąż, Justynowicz, Kisieliński. Mecz odbędzie się na boisku Polonii o godz. 17.45.

LIGOWCY KRAKOWSCY NIE ZMIENIAJĄ SKŁADÓW

W szeregach krakowskich zespołów ligowych nie należy się liczyć z większymi zmianami. Garbarnia pojedzie do Poznania w nieco silniejszym składzie, gdyż wystawi przypuszczalnie Piątka i Wróbla, natomiast Skóra ma dalej nie grać. Cracovia wystąpi nareszcie z Majerczem w pomocy, co pozwoli Górze na „wizytę" w ataku, gdzie dla odmiany zagrać ma na prawym łączniku (?). We Wiśle, która jedzie znów do Warszawy, nie zanosi się na żadne zmiany. (g)

WARTA LIGOWA wystąpi w niedzielę przeciw Garbarni wzmocniona Szrajerem na lewym skrzydle. Skład będzie następujący: Jankowiak, Żarzycki i Ofierzyński; Sobkowiak, Danielak i Lis; Szrajer, Gendera, Scherfke, Kaźmierczak i Nawrat. (es)

POGOŃ WYJEDZIE DO ŁODZI na mecz z Unionem, w następującym składzie: Albański, Lemiesko, Panas, Hanin, Wasiewicz, Sumara, Kazmirowicz, Matyas, Wolanin, Zimmer, Majowski. (K)

65 kandydatów do Ligi

w ciągu 13 lat walk o awans

Rok 1927 był pierwszym rokiem Ligi piłkarskiej. O pierwsze miejście do niej walczyły jako mistrzowie okręgów, tylko 4 kluby. Okręgi warszawski i poznański, wobec zbyt późnego ukończenia rozgrywek u siebie, nie desygnowały swych mistrzów do walk o wejście do Ligi.

Ciekawym faktem jest, że wśród tych czterech klubów znajduje się Śląsk (Świętochłowice), a więc drużyna, która i obecnie walczy o miejsce w ekstraklasie.

Zwycięzcą grupy został wówczas właśnie Śląsk zdobywając 8 pkt., drugą była Garbarnia — 7 pkt., trzecim Ł.T.S.G. — 6 pkt., a czwartym — mistrz Lwowa — Pułk lot. — 3 pkt.

W 1928 r. o wejście do Ligi walczy już 10 drużyn, podzielonych na 3 grupy. Do finału wchodzą jako mistrzowie grup: Ł.T.S.G. (odpada: Pogoń — Poznań, Polonia — Bydgoszcz, Ruch — Warszawa), Garbarnia (Victoria — Sosnowiec, Pogoń — Katowice) i Polonia — Przemyśl (Pułk p. — Siedlce, Pułk p. leg. — Wilno). Finał wygrywa Garbarnia.

W następnym roku 12 drużyn tworzy 4 grupy. Ostateczna kolejność w nich jest następująca: I grupa — ŁTSG (Łódź), Legia (Poznań), Marymont (Warszawa), Polonia (Bydgoszcz), II grupa — Naprzód (Lipiny), Podgórze (Kraków) i Radomskie Koło Sp., III grupa — Ognisko (Wilno), Pułk. p. (Brześć), Cresovia (Grodno), IV grupa — Lechia (Lwów), Pułk a. c. (Siedlce). W finale zwycięża Ł.T.S.G.

W roku 1930 o wejście walczy 13 drużyn. Rozgrywki eliminacyjne stale odbywają się teraz w 4 grupach. Mistrzostwa grup zdobywają: Legia — Poznań (odpadają: WKS — Łódź, TKS — Toruń, Skra — Warszawa), Lechia — Lwów (Unia — Lublin i Sokół — (Równe), Pułk. p. — Brześć Pułk p. — Białystok i Ognisko — Wilno) oraz A.K.S. — Chorzów (Wawel — Kraków i Warta — Zawiercie). Do Ligi wchodzi Lechia (Lwów).

Rok 1931 — 13 drużyn. Pierwsze miejsca w grupach zdobywają: Ł.T.S.G., Naprzód (Lipiny), Pułk p. (Brześć) i Pułk p. (Siedlce). Wyeliminowanie zostały kluby: z pierwszej grupy — Legia (Poznań), Skra (Warszawa) i Gryf (Toruń), z 2-ej — Podgórze (Kraków) i Radomskie K. S., z 3-ej — Pułk p. leg. (Wilno) i Pułk p. (Grodno), z 4-ej — Rewera (Stanisławów) i WKS (Równe). Wchodzi do Ligi Pułk p. (Siedlce).

Rok 1932 — 13 drużyn. I grupa: 1) Legia (Poznań), 2) Ł.T.S.G., 3) Gwiazda (Warszawa), 4) Polonia (Bydgoszcz); II grupa: 1) Podgórze (Kraków), 2) 1 F. C. (Katowice), 3) Warta (Zawiercie); III grupa: 1) Polonia (Przemyśl), 2) Unia (Lublin), 3) Hasmonea (Równe); IV grupa: 1) p. p. leg. (Wilno), 2) Pułk p. (Grodno), 3) Dyon sam. panc. (Brześć). Do Ligi wchodzi Podgórze.

1933 r. — W pierwszej grupie zwycięża ex-ligowa Polonia (Warszawa), a odpadają: Legia (Poznań), Turyści (Łódź) i Polonia (Bydgoszcz). W 2-ej grupie pierwszym jest Naprzód (Lipiny), odpada: Olsza (Kraków) i Unia (Sosnowiec). W 3-ej — pierwsza Polonia (Przemyśl), odpada Strzelec (Siedlce) i Hasmonea (Równe). W 4-ej — pierwszy Śmigły (Wilno), odpada Pułk p. (Grodno) i Dyon sam. panc. (Brześć). W wyniku finału do Ligi wchodzi znowu warszawska Polonia.

W 1934 r. uczestnicy w walkach o wejście do Ligi 14 drużyn, a 15-ta — Naprzód (Lipiny) bierze, jako piąta drużyna, udział w finale na podstawie decyzji Zarządu Ligi.

Ostateczna kolejność w grupach przedstawiała się następująco: I grupa — Śmigły (Wilno), WKS Grodno, WKS Brześć; II grupa — Śląsk (Świętochł.), Unia (Sosnowiec), Grzegórzecki (Kraków); III grupa — Legia (Poznań), Ł.T.S.G., Gryf (Toruń), Gwiazda (Warszawa); IV grupa — Rewera (Stanisł.), Czarni (Lwów), PKS Łuck, Pułk p. leg. (Chełm).

W półfinale Śmigły wygrał z Legią, a Śląsk z Rewerą. Finał rozegrany przy 3 drużynach wygrał Śląsk.

1935 r. Do finału wchodzą: Legia (Poznań), Dąb (Katowice), Czarni (Lwów) i Śmigły (Wilno). Odpadają: 1) Union Touring (Łódź), Polonia (Bydgoszcz) i Skoda (Warszawa); 2) Brygada (Częstochowa), 3) Rewera (Stanisł.), PKS Łuck i Strzelec (Siedlce), 4) Warmia (Grajewo) i Kotwica (Pińsk). Do Ligi wchodzi Dąb.

W 1936 r. pierwsze miejsca w grupach zajmują: Brygada (Częst.), AKS (Chorzów), Cracovia i Śmigły. Odpadają: 1) Skoda (Warszawa), Ł.T.S.G. i Unia (Lublin); 2) HCP (Poznań) i Gryf (Toruń); 3) Polonia (Przemyśl), RKS (Hajduki) i Pogoń (Stryj); 4) WKS Równe.

Do Ligi weszły dwa kluby: Cracovia i A.K.S.

W 1937 r. walczy o wejście 14 drużyn. W 1-szej grupie zwycięża Polonia (Warszawa) — odpadają: Gryf (Toruń), Union Touring (Łódź) i HCP (Poznań). W 2-giej — Brygada (Częst.) — Naprzód (Lipiny) i Podgórze (Kraków). W 3-ciej — Unia (Lublin) — Resovia (Rzeszów), Rewera (Stanisł.) i Strzelec (Janowa Dolina). W 4-tej — Śmigły — WKS Grodno i RKS Ruch (Brześć). Do Ligi weszły Polonia i Śmigły.

W roku zeszłym do finału zakwalifikowały się: Union Touring, Garbarnia, Śląsk i PKS Łuck. Dwa pierwsze kluby weszły do Ligi.

Odpadły: z grupy pierwszej — RKS (Zagłębie), Legia (Warszawa) i Unia (Lublin); z grupy drugiej — Legia (Poznań) i Gryf (Toruń); z grupy trzeciej — Dąb (Katowice), Czarni (Lwów) i Rewera (Stanisławów); z grupy czwartej — WKS Grodno, Pogoń Brześć i Makabi (Wilno).

Przez 13 lat w walkach o wejście do Ligi uczestniczyło 65 drużyn. Najczęściej,a bez szczęścia walczyła 8 lat Legia poznańska, Ł.T.S.G. walczył 7 razy (w lidze był przez rok), WKS Grodno bezskutecznie — 6 razy.

Przez 5 lat starali się wejść do Ligi: Śmigły (Wilno), Polonia (Bydgoszcz), Unia (Lublin), Gryf (Toruń), Rewera (Stanisławów) i Naprzód (Lipiny). Tylko Śmigłemu udało się wejść i przez rok utrzymać się w ekstraklasie.

Plon 11 lat bojów kolarskich Targońskiego

rekordowego mistrza Polski na szosie

Umówiliśmy się na czwartą, przyszedł o piątej.

— Przepraszam za spóźnienie. Znajomi zatrzymywali mnie na ulicy i gratulowali sukcesu. Każdemu musiałem poświęcić kilka minut, aby nie mówili, że „stałem się ważny", gdy zdobyłem mistrzostwo...

Tak mówił Targoński w dwa dni po niespodziewanym zdobyciu tytułu mistrza Polski.

— Podczas jazdy — opowiada dalej — dokuczało mi pragnienie. Bezsensowny przepis zabrania podawania nam wody. A zagranicą, nie tylko wodę podają, ale amatorom zezwalają nawet zmieniać rowery w razie defektu. Zagraniczni amatorzy jeżdżą w warunkach znacznie lepszych od nas i dlatego też nie należy się dziwić ich lepszym wynikom.

Są to słuszne uwagi starego rutyniarza. Targoński ma za sobą przecież 11 lat jazdy. Ukoronowanie kariery przyszło w jubileuszowym dwunastym roku.

Targoński posiada karierę bogatą w sukcesy.

Zaczął w 1928 roku jako zawodnik Świtu. Pierwszy start w I kroku przyniósł mu czwarte miejsce. W rok później próbuje szczęścia między licencjonowanymi, ale bez większych efektów.

Dopiero 1930 rok przynosi mu pierwsze, ale zato duże sukcesy. W międzynarodowym wyścigu dookoła Warszawy zajmuje Targoński — już w barwach Legii — pierwsze z Polaków miejsce, za trzema zwycięzcami zagranicznymi. A pamiętać należy, że zwycięzcą był znakomity szosowiec Rüsch. W tym samym roku w wyścigu Warszawa — Radom — Warszawa zajmuje drugie miejsce za Stefańskim.

W roku następnym ma znów szereg sukcesów. Drużynowe mistrzostwo na szosie wespół z Michalakiem i Napierałą w czasie przeciętnie 3:02, zwycięstwo w wyścigu Expressu Porannego w rekordowym czasie 3:13:45, zwycięstwo w wyścigu Warszawa — Radom — Warszawa o 15 min. przed drugim — Oleckim. Dla orientacji podajemy czas — 7:11 (w niedzielę 5:57:15). W tym samym roku był drugi w mistrz. województwa, trzeci w mistrzostwach Polski i trzeci w wyścigu do morza.

1932. Targoński powtarza sukces w wyścigu Expressu Porannego i wygrywa go poraz drugi. Rozpoczyna nową karierę w roli torowca. Z Michalakiem tworzy parę nie do pobicia.

Rok 1933 był ostatnim z wielkiej formy Targońskiego. W wyścigu drużynowym o puchar PUWF znów zwycięża razem z Michalakiem i Oleckim, uzyskując poraz pierwszy w Polsce przeciętny czas poniżej 3 godz.

Później zaczyna się okres wojskowy. Gdy wrócił w 1935 r. do cywila, błyszczała gwiazda Kapiaka. Targoński próbuje szczęścia, ale jak mówi:

— Jechali za szybko, a ja za wolno.

Na torze wygrywa wyścig asów 100 km dalej, amerykański ze Starzyńskim również 100 km. W wyścigu Berlin — Warszawa, zajmuje dalekie miejsce w drugiej 10-ce.

W roku 1936 odzyskuje Targoński formę. W wyścigu Expressu Porannego klasyfikują go na drugim miejscu. W Poznaniu wygrywa wyścig im. braci Nowaczyk w czasie 2:48 — 100 km. Na obu eliminacjach przedolimpijskich potłukł się, do Berlina jednak pojechał ale w roli rezerwowego i nie startował.

Ten okres jeździ w barwach Warszawianki.

W roku następnym największy sukces notuje w Łodzi w trzygodzinnym wyścigu amerykańskim, zwyciężając razem z Michalakiem Niemców.

Rok 1938. Targoński przechodzi do Juru. Ma w kościach już 10 lat startów. Nie powodzi mu się, zajmuje miejsca w granicach 10-go. Nie szło też i w roku bieżącym. Brakło „kompresji". A gdy była — zawodziło szczęście, były defekty...

— Poszczęściło się dopiero w ubiegłą niedzielę — mówi Targoński. — Miałem dobrą kondycję i szczęśliwie obeszło się bez wypadku.

— A co teraz?

— Teraz szykuję się „Do Morza".

Zamykając opis karery 32-letniego Targońskiego wspomnieć należy jeszcze o jednym momencie. Otóż Targoński próbował szczęścia jeszcze w innej dziedzinie sportu. Jeździł na łyżwach, ale...

—To sport dla mnie w naszych warunkach. Parę dni lodowych w roku, to mało. Ja należę, do rzędu zawodników, którzy potrzebują ciągłych treningów i ciągłych startów. Zarzuciłem więc i pozostałem wierny kolarstwu.

W nagrodę za wierność — tytuł zdobył mistrzowski.

*

KOLARSKIE ZAWODY „STOMILU".

Klub Sportowy Stomil organizuje w niedzielę dnia 25 czerwca br. o godz. 16-tej na torze własnym przy ul. Stanisławowskiej 18 ogólnopolskie zawody kolarskie torowe im. śp. Kazimierza Nowaka, znanego polskiego podróżnika kolarza, z których czysty zysk przeznacza się dla wdowy i córki po śp. Kazimierzu Nowaku.

W czwartek 29 czerwca br. o godz. 16-tej na torze Klubu Sportowego „Stomil" odbędzie się ciekawy trójmecz kolarski torowy, który rozegrany zostanie systemem pucharowym i wyłoni najbardziej wszechstronny zespół. W trójmeczu kolarskim startują: Zw. Strzelecki przy P. M. T., KPW Gł. Warsztaty i Klub Sportowy „Stomil".

Finały szczypiorniaka w Łodzi

W piątek, sobotę i niedzielę odbędą się w Łodzi finały mistrzostw Polski w szczypiorniaku męskim. Po rozgrywkach półfinałowych o tytuł walczą ostatecznie: Pogoń (Katowice), Łódzki K. S., AZS Lwowski i AZS Warszawski.

Stawka rywali jest wyrównana. Teoretycznie najsilniejszą drużyną jest Pogoń, mająca dobrą obronę, pomoc oraz szybki i skuteczny atak. Pokonała ona w Poznaniu w półfinale ŁKS 9:5.

Szanse łodzian są jednak na własnym boisku o wiele większe i marzą oni po cichu o tytule. Główną ich bronią jest atak, w którym wyróżniają się Bujnowicz, Miller i Witek.

Akademicy warszawscy posiadają bardzo dobrego bramkarza, dobrze kryjącą obronę i pomoc, przy czym ta ostatnia wspiera także atak. Z napastników jednak tylko Kowalski jest graczem wielkiego formatu i jeżeli będzie on pieczołowicie pilnowany przez przeciwników, z bramkami może być gorzej.

Lwowiacy mają także dobrą obronę i pomoc, w ataku wybija się Pławczyk. W Warszawie przegrali z akademikami stolicy 3:6, ale grali w osłabionym składzie, mając atak rozbity brakiem Palmowskiego. Zobaczymy czy w Łodzi napastnicy będą skuteczniejsi, bo w Warszawie było pod tym względem słabo.

Program rozgrywek przedstawia się następująco: Piątek: godz. 17 — AZS Warszawa—AZS Lwów, sędzia p. Grzyb (Śląsk); godz. 18.30 Pogoń—ŁKS, sędzia p. Mrozowski (Kraków); Sobota: godz. 14 uroczyste otwarcie mistrzostw; godz. 17 AZS Lwów—Pogoń, sędzia p. Mrozowski (Kraków); Niedziela: godz. 9.30 AZS Lwów—ŁKS, sędzia p. Grzyb (Śląsk); godz. 11 AZS Warszawa—Pogoń, sędzia p. Mrozowski.

Jeżeli trzy drużyny osiągną jednakową ilość punktów, to o tytule zadecyduje stosunek bramek. W wypadku równości punktów u dwu zespołów, mistrzostwo zdobędzie ten, który pokonał przeciwnika w bezpośrednim spotkaniu.

Gdyby tytuł zdobyli ślązacy, otrzymają oni na własność puchar Łodzi, ufundowany przed pięciu laty, a który dwukrotnie już był w ich posiadaniu, a dwukrotnie miało go KPW Poznań.

(jj)

Liga waterpolowa

Do ukończenia pierwszej rundy mistrzostw ligi waterpolowej brak jeszcze tylko trzech spotkań. Na sobotę wyznaczony jest mecz Legia — K.S.Z.O. w Warszawie. Pozostałe dwa K. S. Z. O. — A.Z.S. i E.K.S. — Legia wyznaczone były terminy wcześniejsze, ale zostały przełożone na później. Dotąd kluby jeszcze nie uzgodniły nowych terminów.

Ostateczna tabela w chwili obecnej przedstawia się jak następuje: (do poniedziałkowej wkradły się błędy)

1.	A.Z.S.	3	gry	5	pkt.	19:5	br.
2.	T.P.G.	4	gry	5	pkt.	13:8	br.
3.	K.S.Z.O.	2	gry	4	pkt.	9:2	br.
4.	E.K.S.	3	gry	0	pkt.	3:21	br.
5.	Legia	2	gry	0	pkt.	1:9	br.

3 REKORDY W ŁODZI

Dwa nowe rekordy w pływaniu ustanowione zostały w poniedziałek w Łodzi. W obu wypadkach obniżono stare — znacznie. Na 400 mtr. st. dowolnym pań, rekord ustanowiła Kowalska (ŁKS), mając czas 7:38,8. Rekordzistą na 1500 mtr. został rewelacyjny Jurczak (Znicz), który uzyskał czas 25:28.5, poprawiając dotychczasowy rekord Elsnera (26:12,5). Właściwie w tym jednym biegu Jurczak poprawił trzy rekordy. Na 800 mtr. miał czas 13:25,2 (dawny rekord 13:51.8), na 1000 mtr. — 16:55,5 (dawny — 17:26,4) i wreszcie na 1500 mtr.

W punktacji zespołowej, mistrzostwo jak było do przewidzenia zakończyło się pełnym sukcesem ŁKS-u, który w sumie zebrał 1141 pkt przed Makabi 507 pkt. i Zniczem 451 pkt. ŁKS zdobył nagrodę przechodnią prezydenta miasta Kwapińskiego.

KURKOWSKA W ZGIERZU

W sobotę 17 i 18 bm. odbyły się w Zgierzu ogólnopolskie zawody łucznicze. W konkurencji pań zwyciężyła Kurkowska-Spychajowa 938 pkt. przed Jurkowską (Łódź). W konkurencji panów zwyciężył Just przed Twardowskim 756 pkt. (obaj Bata).

W zawodach lekkoatletycznych Gimnazjum im. Staszica ze Szkołą Salezjanów zwyciężyli zgierzanie 56:45 pkt.

Z ostatniej chwili

Tłoczyński rozstawiony w Wimbledonie

ale przegrał już w Queens Clubie

LONDYN, 21.6. — Tel. wł. — Jędrzejowska pokonała dzisiaj kolejno dwie przeciwniczki po 1 i półgodzinnej walce bez wysiłku, ale i bez klasy. Gra na siłę, nie widać w niej taktyki. Boyall 6:1, 6:4 i Pittman 6:1, 6:3. Teraz gra z Saunders, którą wielokrotnie biła.

Tłoczyński nie usprawiedliwił na razie zaszczytu rozstawienia w Wimbledonie. Po zwycięstwie nad Robertsonem 7:5 i 6:3 najniespodziewaniej został wyeliminowany przez weterana Collinsa (słynny deblista), który na własem mówiąc zrobił tę samą niespodziankę Cochetowi w 1-ej rundzie Wimbledonu.

Starszy szkocki pan rozpoczął znakomicie. Szalony wiatr zupełnie psuł piłki Polaka, który przegrał seta 2:6, ale drugi wziął łatwo 6:4. W trzecim Tłoczyński prowadził 4:2 i był o jedną piłkę od 5:2. Niestety, osłabł gdy Collins ruszył rozpaczliwie do ataku. Wkrótce prowadził on już 5:4 i ma szereg meczowych piłek. Cztery z nich broni Ignac, lecz — przegrywa seta 4:6 i mecz.

Na pocieszenie może sobie powiedzieć, iż przegrał też i Austin z Kukuljevicem 4:6, 4:6.

Baworowski nie gra, rezerwując siły na Wimbledon. (Jotes)

LONDYN, 21.6. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbyły się losowania do Wimbledonu.

Tłoczyński jest rozstawiony i ma nr 8. W pierwszej rundzie natknie się na łatwego przeciwnika, jednego z młodych Anglików, którzy wyjdą z eliminacji. Również w II-ej i III-ej rundzie nie będzie miał trudnej przeprawy. W drodze do ćwierćfinału natknie się na van Svolla, lub na Ellmera (Szwajcaria). W ćwierćfinale przeciwnikiem będzie Riggs.

Baworowski jest w ósemce Henkla. W pierwszej rundzie gra ze Stefanim. Jędrzejowska, rozstawiona, ma nr 5. W pierwszej i drugiej rundzie zmierzy się z Lester i prawdopodobnie Kovacs, w trzeciej na drodze jej stanie Scriven. O ile dojdzie do ćwierćfinału, natknie się na Marble.

W grze podwójnej pań Jędrzejowska i Mathieu są rozstawione jako nr 3. Łatwo dojdą do ćwierćfinału, gdzie znajdą się wobec Andrus i Henrotin.

Pierwszym przeciwnikiem Tłoczyńskiego i Baworowskiego w deblu będzie para Kleinschrott — Nikolaides. W trzeciej Riggs — Cooke, pogromcy Polaków z Paryża.

W grze mieszanej Jędrzejowska i Baworowski są w ćwiartce Mathieu — Kukuljevic.

Szanse Jędrzejowskiej oceniane są bardzo pesymistycznie. Na „giełdzie" totalizatorskiej notują Jędrzejowską 1:6. Faworytką jest Marble (1:2), Jakobs (1:3), Sperling (1:4).

(Jotes)

Odpowiedzi Redakcji

Pp. uczestnikom obozu piłkarskiego „Junaków w Podbużu dziękujemy za nadesłaną kartę z pozdrowieniami.

P. St. Tysz. — Landwarów. Częściowo już spełniliśmy Pańskie życzenie, a „dalszy ciąg" — nastąpi.

NIEMCY PISZĄ...

W tych dniach otrzymał WOZB pismo od Okręgu Bokserskiego w Monachium, w którym Niemcy przepraszają za nieporozumienie, wynikłe z odwołania przyjazdu pięściarzy warszawskich do Monachium i proponują nawiązanie kontaktu.

Zarząd WOZB odpowiedział, że nie widzi podstaw do zmiany decyzji.

Raid kajakowy 35 km

W niedzielę odbył się na Wiśle raid kajakowy, zorganizowany przez komisję turystyczną okręgu warszawskiego Pol. Zw. Kajakowego na dystansie 35 km. Raid składał się z jazdy na regularność 30 km oraz prób technicznych, a mianowicie:

składaki — składanie na czas 1) małż. Lipowscy (Pol. Tow. Krajozn.) 13 min. 2) Hajasz i Wiśniewski 26 min.

kajaki sztywne — zwijanie obozu wraz z zapakowaniem kajaka — 1) małż. Ornoch (Zw. Strzelecki — oddział wodny). Druga osada, małż. Ceglińscy wycofana.

Pokonywanie mielizny i przebywanie jazów — najlepiej wypadły składaki.

Konkurs gotowania obiadu turystycznego — 1) małż. Lipowscy, 2) małż. Ornoch, 3) Hajasz i Wiśniewski.

Gymkhana na wodzie — wszyscy zawodnicy zarobili punkty karne za strącenie znaków.

W ogólnej klasyfikacji wśród składaków wygrali małż. Lipowscy przed Hajasz — Wiśniewski, a wśród kajaków sztywnych — małż. Ornoch.

Próba oceny 38-miu numerów startowych

Sprawa jest bardzo delikatna. Wypowiedzieć najbardziej nawet objektywnego sądu o zawodach grozi zawsze poważnymi komplikacjami. Automobiliści bowiem są bardzo wrażliwi na to, co się o nich mówi i pisze, każdą ocenę ujemną uważają za „osobistą zniewagę", dobry sąd o konkurentach kładą na karb złośliwości „nieocenionych się pracy".

W swoim czasie przyrzekłem sobie, że o zawodnikach — automobilistach pisać będę, jak o umarłych — „aut nihil aut bene" — tym razem jednak odstąpię od zasady, starając się pisać jaknajwięcej „bene"

Charakterystyka kierowców poniżej podana, niema żadnych pretensji do dokładności i trafności, żeby wypowiedzieć dokładny sąd o zawodniku należałoby przejechać z nim choć jeden etap raidu. Zechcą mi więc wybaczyć ci zawodnicy, którzy moją subjektywną oceną będą się czuli w jakikolwiek sposób dotknięci

Krótkie charakterystyki zawodników będziemy podawać w kolejności ich numerów startowych:

1. V. FORMANEK (Aero 30) — kierowca na pierwszy rzut oka robiący wrażenie bardzo dodatnie. Jego „dosiad", sposób trzymania kierownicy, dają pewne sugestie wyścigowe. Powiększała te sugestie bezsprzecznie maszyna o karoserii typu wybitnie sportowego. Jazdę tego sympatycznego Czecha znamionuje spokój. Jedzie równo, starając się wyciągnąć jaknajwiększe przeciętne, dla ratowania sytuacji w wypadku ewentualnych uszkodzeń swej delikatnej maszyny. Próby w których decyduje umiejętność kierowcy wykonuje bezbłędnie, w górach jeździł świetnie.

2. S. PRĄDZYŃSKI (Skoda 1100) — „Stary skodzista", choć młody jako zawodnik, popularny wśród motocyklistów i automobilistów Staś Prądzyński jest wzorem spokoju i zawsze dobrego humoru. Jeździ z niezwykłym umiarem — podczas drogi nie robiąc żadnych „cudów". Na drodze daje się wyprzedzać każdemu kto nadjedzie z tyłu. Cechą tą wyróżnia się z pośród innych zawodników, którzy każde wyminięcie, nawet dużo szybszej maszyny, uważają za osobistą hańbę... Wróżymy mu przy tych cechach i przy nabyciu nowych wartości, zwłaszcza w odniesieniu do subtelnych prób technicznych, wiele powodzeń w sporcie samochodowym.

3. E. BELLEN (Skoda 110) — Sądząc z ostatniego raidu u Bellena szwankuje nieco system nerwowy. Rezygnacja z dalszej jazdy na swym „progu" raidu zawsze źle mówi o kierowcy. Wycofanie się Bellena z imprezy trudno jest usprawiedliwić bez reszty.

4. M. SZACHOWSKI (Skoda 1100) — Kierowca ten w każdym raidzie jest lepszy automobilizm traktuje bardzo po sportowemu. Odznacza się dużą wytrzymałością i wielką ambicją.

5. R. GHISALBA (Fiat 1100) — kierowca o dużej odporności fizycznej, ale słabej odporności nerwowej. Prowadzi wóz doskonale, jeździ bardzo ostrożnie, choć szybko. Nie wydaje się nam być dobrym taktykiem. Do raidu ma nastawienie trochę „wyścigowe".

6. W. RYL (Fiat 110) — kierowca bardzo stary, raidowiec świeżej daty, charakteryzuje go zamiłowanie do szybkości. Wycofał się w drugim etapie na skutek uszkodzenia wozu.

7. Z. RAHNENFELD (Fiat 1100) — stary mistrz kierownicy wrócił do sportu. Debiut jego nie wypadł jednak najlepiej. Dzisiejsze imprezy mają trochę trudniejsze założenia niż imprezy z lat ubiegłych, ogólny standart kierowców raidowych także się podniósł. Rahnenfeld przecenił swe siły, a długa bezczynność zrobiła swoje. W następnej imprezie będzie napewno lepiej.

8. A. SZYPUŁA (Fiat 1100). Młody ten kierowca poznański zrobił nam w tym raidzie miłą niespodziankę. Nie poznawaliśmy w doskonale jadącym zawodniku zupełnie surowego kierowcy z tegorocznego raidu Wielkopolskiego, czy zeszłorocznej jednodniówki AP.

9. L. VESTIDELLO (Fiat 1100). Włoski kierowca w ciężkim raidzie polskim zawiódł na całej linii. Przyczyniła się do tego bezsprzecznie i choroba, jakiej nabawił się w Jastrzębiej Górze, choć w pierwszym rzędzie winne są niezwykłe warunki w jakich odbywa się nasz raid.

14. J. RIPPER (Lancia) — zawodnik o którym należałoby pisać w samych superlatywach. Cechy jego znane są chyba wszystkim. Podkreślimy tu jego jedyną może wadę, jaką posiada, — zbyt szybko jeździ. W zestawieniu z delikatną Lancią cecha ta nie pozwoli mu wygrać żadnego raidu o trudnościach Grand Prix Polski. Przydałby mu się pilot o dużym autorytecie.

15. L. POLTURAK (Lancia) — kierowca dużej klasy zarówno w jeździe okrężnej, jak i w próbach technicznych. W tym raidzie (na próbie po drogach gruntowych) jechał jednak zbyt szybko i temu chyba „zawdzięcza" defekt swego wozu.

16. L. BOROWIK (Lancia). Jego „miłość" do sportu samochodowego jest wprost zadziwiająca. Borowik nie opuszcza żadnej imprezy. Mimo częstych startów ma jeszcze wiele braków w technice prowadzenia wozu. Tym razem dzięki sprytnej asekuracji na trasie (Grzędzica na Fordzie pełnym zapasowych części dojechał na metę jak ojedyny „Lancista".

20. F. GRETKIEWICZ (Fiat 1500) — kierowca, który w ostatnich czasach zrobił bardzo duże postępy. Zaimponować może „brakiem" nerwów. Ukończenie raidu na mocno sfatygowanym i źle przygotowanym Fiacie było jedynym sukcesem łódzkiego kierowcy.

21. KPT. W. KOSSOWSKI (Fiat 1500) — to jeden z najlepszych kierowców wojskowych. Zaimponował on dużą swą wytrzymałością fizyczną i szybkim zżyciem się z wozem, który otrzymał na krótko przed raidem i na którym dotąd nigdy nie jeździł. Wspaniały typ sportowca o stale uśmiechniętej twarzy. Częste starty w ciężkich imprezach dałyby nam zapewne automobilistę pierwszorzędnego kierowcę.

23. W. KOŁACZKOWSKI (Citroen) — sympatyczny zawodnik, który na swym koncie ma nie jedno już zwycięstwo W tym raidzie wypadł słabiej niż zwykle. Złożyło się na to wiele przyczyn: zbyt późne dostarczenie maszyny, niemożność należytego jej przygotowania oraz słaba kondycja fizyczna — stały się powodem słabych stosunkowo wyników. W próbach technicznych wypadł gorzej poza górską, gdzie pojechał z niezwykłą brawurą i mimo śliskiej nawierzchni ustanowił doskonały czas).

24. E. EICHBAUM (Citroen) — zawodnik debiutujący na poważnej imprezie [illegible] się zapisał w historii raidów AP. Jeździł zbyt szybko, posiadając bardzo wysokie ambicje „wyścigowe". Wycofał się w ciężkim etapie z nieprzewidzianych powodów.

25. W. ROGOZIŃSKI (Citroen) — młody ten kierowca posiada już dużą rytynę raidową. Doskonale pojechał na wszystkich próbach. Posiada jedną wadę, której musi się wyzbyć — nerwy! W przypadku jakiegokolwiek niepowodzenia traci panowanie nad sobą. W wozie ma jeden wielki „śmietnik", co wcale nie przyczynia się do szybkości przy naprawianiu uszkodzeń.

26. S. GROSMAN (Citroen) — kierowca, który wszystkie swoje sukcesy zawdzięcza wielkiemu opanowaniu nerwowemu i umiejętności władania kierownicą podczas prób. Jeździ bardzo spokojnie.

27. J. STRENGER (Citroen) — kierowca o niebywałej zaciętości na trasie. Tą cechą zjednał sobie sympatię wszystkich zawodników, [illegible] do mety. Zawsze uprzejmy, stale dobrej myśli. Po wypadku na Równicy nie załamał rąk, a po naprawieniu uszkodzeń kontynuował raid. Doskonały spec od silnika.

29. W. POLAŃSKI (Hansa) — młody ten kierowca o niezwykłej żyłce sportowej przy nabraniu rutyny może zrobić w automobilizmie jeszcze bardzo wiele.

30. A. KATELBACH (B.M.W.) — młody zawodnik bez sprecyzowanego na razie oblicza. Jechał w bardzo ciężkich warunkach, bo bez pomocy ze strony przedstawicielstwa, które nie interesowało się imprezą.

31. Hr. M. POTOCKI (B.M.W.) — stary mistrz kierownicy zdecydował się na jazdę. Mimo swych lat — które robią „swoje" — Potocki przebył raid bez specjalnego trudu. Jeżeli nie zaskoczenie swoich wartości w poszczególnych konkurencjach raidowych, to winna temu tylko maszyna.

35. I. PEŃCZYNA (Steyr) — zawodnik posiadający cechy, które nie wróżą mu powodzenia w automobilizmie. Nie wygrywa się raidów przekonaniem o słabości konkurencji, ustawicznie, gdy się nie ma podstaw do dobrego myślenia o sobie. Raid przejechał bezbłędnie, w próbach wypadł automilast bardzo słabo.

37. W. TARNAWA (Aero) — zawodnik bardzo jeszcze młody czemu przypisać należy wszystkie niepowodzenia, jakie spotkały go w raidzie. Sukcesy, jakich miał kilka (w próbach szybkościowych) zawdzięcza maszynie. Mógł wygrać raid bez trudu, gdyby zechciał zrozumieć, że na 4500 kilometrowej trasie jeździ się trochę wolniej niż na „kilometr lance".

42. W. KRZECZKOWSKI (Renault Prima quatre). Świetny ten kierowca, którego technika prowadzenia wozu zadowolnić może najbardziej wymagającego i wybrednego, jego bezbłędny sposób zmieniania biegu z t. zw. „zwieschengarem", jego dosiad do kierownicy znamionują kierowcę dużej klasy. Przypadkowe obsunięcie się na wirażu pozbawiło go szans na zwycięstwo.

43. S. PRONASZKO (Renault) — zawodnik o dużej przyszłości, zważywszy talent z jakim wykonuje wszystkie próby raidowe. Jeździ zbyt ostro. Może się to tylko udawać przy wozie o solidności budowy Renault'a, na innym wozie przy średnich, jakie on wyciąga, skończył by się już w pierwszym etapie.

44. R. QUATRESOUS (Renault) — Francuz nie pokazał „lwiego pazura", jakiego po nim spodziewano się ogólnie. We wszystkich próbach był blady. W przyszłych imprezach polskich powinien wypaść lepiej.

45. E. DZIERLIŃSKI (Renault) — przejechał raid bardzo spokojnie — „na pewniaka". Kilka razy pokazał klasę jazdy, która kazała się domyślać mistrza sprzed lat kilku.

50. W. RYCHTER (Chevrolet). Polski sport samochodowy jest obecnie pod znakiem młodych, Rychter ma dużo trudności, by wyjść z walki z młodymi współzawodnikami obronną ręką. Tym razem „przechytrzył" nieco imprezę. Jego przeróbki w silniku i w dyferencjale nie dały spodziewanych rezultatów. Wadą jego, od której się zazwyczaj odżegnuje, jest zbyt szybka jazda

51. W. KARCZEWSKI (Chevrolet) — młody kierowca o wielkiej wrażliwości nerwowej. Wszystko mu idzie dobrze dokąd nie ma defektu, w momencie jednak jakiegokolwiek uszkodzenia kończy się jego spokój i bezbłędna jazda.

52. T. MAREK (Chevrolet) — błysnął jako talent pierwszej wielkości. Świetny taktyk opanowany w każdej sytuacji, wytrzymały na największe trudy, a przede wszystkim doskonały mechanik, który potrafi przygotować odpowiednio wóz swój do drogi.

53. A. MAZUREK (Chevrolet) — kierowca, którego wartości są zbyt dobrze znane, by je tu jeszcze raz podkreślać. Chciał złapać „dwie sroki za ogon" — udała mu się tylko jedna. Zbyt późno przyjechał ze zwycięskiego raidu trypolitańskiego i nie zdążył przygotować na czas wozu. Jest fenomenem wytrzymałości tak fizycznej, jak i nerwowej, kierowcą o niezwykłym spokoju i wielkiej pogodzie podczas jazd etapowych. Podniecenie przed próbami nie wpływa ujemnie na osiągane wyniki.

54. K. KAMIEŃSKI (Chevrolet) — młody zawodnik o dużej przyszłości. Jeździ bardzo spokojnie, w przeciwieństwie do automobilowej młodzieży „nie szaleje" na drogach. Jest wzorem sportowca. Dłuższa jazda na jednym typie wozu da mu niezbędną dla każdego zawodnika znajomość maszyny.

55. S. ZAGÓRNA (Chevrolet) — zawodniczka dużej klasy, dysponuje olbrzymim zasobem sił fizycznych, doskonała na trasie i próbach technicznych.

56. Z. KAMIŃSKI (Chevrolet) — zawodnik słaby bez temperamentu, zbyt późno zaczął on karierę raidową, co wpływa ujemnie na jego wartości.

57. W. PAJEWSKI (Chevrolet) — raid był dla niego debiutem w bardzo poważnej imprezie. W roku b. brał on udział (jako drugi kierowca obok Marka) w raidzie do Monte Carlo. To dało mu pewne sugestie raidowe, których nie omieszkał zastosować w imprezie. Jechał bardzo spokojnie, pewnie, przybywając na punkty kontrolne z minimalnymi nadróbkami, ale zawsze w czasie. Słaba znajomość wozu nie pozwoliła mu na dobre uplasowanie się w ogólnej klasyfikacji.

58. I. KUNCEWICZOWA (Chevrolet) — zawodniczka o dużych bezsprzecznie wartościach. Zeszłoroczny raid dał jej poczucie pewności siebie, które niestety wykorzystała tu niewłaściwie. Pojechała w raidzie zbyt szybko — następstwem czego był wypadek, po którym musiała się wycofać z imprezy.

60. POR. A. PETZEN (Ford V8). Trudno cośkolwiek powiedzieć o zawodniku, który wycofał się już na pierwszych kilometrach raidu. Sądząc z próby szybkości, którą wykonał bardzo słabo, nie odegrał by w raidzie żadnej roli.

Ed. Sokopp.

Czterej zdobywcy „Wielkiej Nagrody"

Zwycięstwo w sporcie jest ukoronowaniem wysiłku. Tego faktu nic zmienić nie zdoła. Nazwiska zwycięzców przejdą do historii Międzynarodowych Raidów Samochodowych AP, gdy ci zawodnicy, którzy mogli niepomiernie więcej dać z siebie na długiej raidowej trasie będą mieli jedną tylko satysfakcję — radość stoczonej walki.

Na liście triumfatorów XII Międzynarodowego Raidu AP o Grand Prix Polski widnieją nazwiska czterech zwycięzców poszczególnych klas, począwszy od pierwszej Włoch Ghisalba, S. Grosman, S. Pronaszko i T. Marek.

R. Ghisalba to stary, rutynowany kierowca włoski. Od szeregu lat pracuje on w zakładach doświadczalnych turyńskiej fabryki Fiata, jeździ wyłącznie na samochodach fiatowskich przy czym specjalnością jego nie są raidy (których we Włoszech się nie urządza), a wyścigi. W raidzie polskim bierze udział po raz drugi. W roku ubiegłym zanotował pierwszy swój sukces zajmując drugie, za J. Ripperem, miejsce w silnej konkurencji polsko-włosko-niemieckiej. W tym roku zwycięstwo jego było bezapelacyjne. Posiadał bowiem najlepiej przygotowaną do ciężkiej imprezy maszynę i był bodajże najlepszym kierowcą swej klasy. Ghisalba u siebie w kraju jeździ co rok na największym wyścigu włoskim tak zw. Mille Miglia. Ostatnio wziął udział w wyścigu tej nazwy w Trypolisie. W 1.600 kilometrowej jeździe non stop zajął on pierwsze miejsce na Fiacie 1.100, bijąc wszystkie włoskie Lancie. Na tym olbrzymim dystansie osiągnął przeciętną 136 klm/godz. Rozumie się, że wóz jego nie był maszyną, którą oglądaliśmy na starcie raidu polskiego. Fiat, podobnie jak i inne wytwórnie włoskie, buduje w małych seriach specjalne maszyny (typu Mille Miglia) o charakterze wyścigowym. Popularny Fiatek 1.100, skarosowany był na dwu miejscową „wyścigówkę", posiadał wysoko skomprymowany silnik i odpowiednie przeniesienie siły na koła.

W rozmowie z nami Ghisalba wyraził swą radość z odniesionego sukcesu. Jeżeli mu tylko siły i warunki pozwolą będzie startował w raidach polskich, które uważa za jedne z najcięższych imprez urządzanych w Europie.

Chwalił świetną organizację raidu tegorocznego, jest pełen podziwu dla władz drogowych, policji i organizacyj, które na trasie ułatwiały zadanie zawodnikom wskazując im drogę. Z entuzjazmem mówi o fakcie, że wskazujący drogę nie zeszli ze swych posterunków nawet wówczas, gdy szalała burza i gdy nawet do szczególnych karoseryi wozów raidowych dostawała się woda... Nie mógłby wskazać imprez o podobnie zorganizowanej obsłudze na trasie.

Raid był wg. niego bardzo ciężki i wymagał od kierowcy zastosowania nieomylnej, z góry obranej taktyki. Ghisalba uważa, że regulamin raidu przyszłorocznego powinien być ściśle oparty na wzorze tegorocznym, z tym tylko, że powinno się zmniejszyć różnicę dozwolonych przeciętnych, uważa on, że plombowanie maszyn jest zbyteczne, że powinno się tylko cechować niektóre części samochodu.

S. Grosman zwycięzca w kategorii drugiej jest zawodnikiem jeszcze młodym. Zwycięstwo w raidzie tegorocznym jest jego pierwszym wielkim sukcesem. Karierę motorową Grosman rozpoczął w 1928-ym roku, jako motocyklista. Należał on wówczas do sekcji motorowej AZS warszawskiego. Podczas studiów w Anglii jeździł na motocyklu w drobnych angielskich imprezach. Pierwszą jego dużą imprezą samochodową był zeszłoroczny zimowy raid PTK. Był wówczas bliski zwycięstwa — drobny błąd w próbie zwrotności na śniegu pozbawił go wówczas pierwszego miejsca. W roku ubiegłym brał udział również w raidzie terenowym AP, zajmując zupełnie dobrą lokatę. Obecnie Grosman zamierza startować we wszystkich imprezach krajowych, na razie będzie jeździł na swej starej Aero 30, w przyszłości, (może nawet jeszcze w r. b.), na zamówionej maszynie angielskiej typu sportowego (marki Grosman wymienić nie chciał).

Zwycięzcą w klasie trzeciej był B. Pronaszko. Kariera tego, bezsprzecznie doskonałego kierowcy, jest niezbyt długa. Rozpoczął jeździć jako kierowca raidów przed trzema laty. Poprzednio brał udział w raidach jako mechanik. W roku 1937-ym brał udział z Kołaczkowskim w raidzie do Monte Carlo. Załoga polska zmyliła wówczas trasę nie przybywając na czas na metę. W roku 1939-ym Pronaszko startuje w raidzie do Monte Carlo z Bellenem zajmując 17-te miejsce w klasyfikacji ogólnej. Największym sukcesem Pronaszki było ustanowienie rekordu zużycia paliwa na Fiacie 500. Pronaszko w roku bieżącym startować będzie na wozach Steyer.

W klasie czwartej zwycięstwo odniósł T. Marek. Swą karierę motorową rozpoczął Marek od jazdy motocyklem. Jeździł od 1926-go roku w Krakowie, starty jednak rozpoczął w poważnych imprezach motocyklowych podczas studiów w Berlinie, biorąc udział w szeregu raidów m. innymi terenowych oraz w wyścigach. Startując w wyścigu o mistrzostwo niemieckich szkół wyższych, rozegranym na torze Avus, zdobył on pierwsze miejsce w klasie ponad 500 ccm dosiadając sportowej BMW 750. W roku 1932-im po powrocie do kraju jeździł w barwach PKM-u bez większego powodzenia. Pierwszą jego imprezą samochodową był start w raidzie do Monte Carlo w roku 1937-y. Startował wówczas wraz z Jakubowskim na przerobionym przez siebie Fiacie 508, w tymże roku wziął udział w międzynarodowym raidzie AP, jadąc na Oplu, w roku następnym pojechał do Monte z Borowikiem i Jakubowskim, oraz z Borowikiem na zimowy raid PTK. Pierwszym poważnym sukcesem Marka był tegoroczny raid do Monte Carlo, gdzie w klasie do 1.500 ccm, jako pierwszy Polak, zdobył nagrodę regulaminową. W zimowym raidzie PTK do Zakopanego zdobył złoty medal.

W tegorocznym raidzie AP wziął udział po raz pierwszy na wozie dużym. Ma zamiar nadal startować na Chevrolecie, przy czym najbliższym jego startem ma być Jednodniowa Jazda Konkursowa AP oraz Jazda Terenowa.

Warto tu podkreślić cechę nieczęsto spotykaną u polskich raidowców — Marek świetnie zna się, z racji swego zawodu, na mechanice samochodowej. Jego praktyczne studia nad Chevroletem dały w rezultacie podniesienie mocy chevroletowskiego silnika o wiele procent. Przygotowywał do raidu poza swoją — maszynę drugiego teamu Chevroleta.

Zapytany o wrażenia z raidu stwierdza Marek jego powagę, uważa, że przyszłoroczny regulamin zmieniony powinien być w sensie zmniejszenia przerw międzyetapowych. Raid tegoroczny nie był dla kierowcy męczący, przed każdym etapem po długim wypoczynku Marek czuł się doskonale, zapomniawszy o trudach poprzednich etapów. Uważa on, że zarówno próba gruntowa, jak i terenowa były zbyt łatwe i o niczym absolutnie nie mówiły. Należałoby podnieść średnią na tych dwóch próbach. Regulamin według Marka faworyzował w odniesieniu do konkurencji zespołowej wozy małe. To, że w klasyfikacji zespołowej zwycięstwa odniosły teamy Chevroleta, nastąpiło na skutek zdekompletowania niektórych teamów, względnie złego obsadzenia wozów w niektórych zespołach. Marek uważa, że w przyszłorocznym raidzie średnie powinny być wyższe i na wzór raidu do Monte Carlo kontrolowane i punktowane na wszystkich punktach kontrolnych.

(ems)

„Zwolnienie z zobowiązań"

z powodu niedoznanych krzywd

W jednej z oficjalnych publikacji narodowo - socjalistycznego sportu niemieckiego ukazał się artykuł „wodza" p. von Tschammer - Osten na temat stosunków polsko - niemieckich.

Artykuł bardzo obszerny, o wyraźnych tendencjach propagandowych, wymagać będzie równie oficjalnego skomentowania.

W tej chwili ma on dla nas jedynie tę wartość, że p. Tschammer-Osten stwierdza zerwanie stosunków ze sportem polskim, co dotychczas przedstawiano ze strony niemieckiej jako... „chwilowe przełożenie terminów".

Zresztą i p. von Tschammer, podkreślając na każdym kroku prostolinijność i szczerość niemieckich sportowców, unika wyrażenia „zerwanie" zastępując je dyplomatycznym określeniem: „... licząc się z życzeniem naszych drużyn sportowych zwolniłem je z zobowiązań kilku spotkań sportowych z Polakami".

Jednostronne zwalnianie się z przyjętych na siebie dobrowolnie zobowiązań jest u naszych zachodnich sąsiadów ostatnio metodą, która znalazła zastosowanie nawet i w sporcie.

Nowością jest natomiast, że zarządzenie p. Tschammera odpowiadało życzeniom własnych drużyn. Czyżby tak sprawna organizacja niemiecka w tym wypadku zawiodła i pan „Führer" nic wiedział nic o enuncjacjach „pod-führerów", z pozostałych jeszcze namiastek Związków Państwowych. Z ust p. Metznera słyszeliśmy przecież najgorętsze pragnienia odwiedzin Polski, gdzie rzekomo—wedle słów p. Tschammera — narażona jest na szwank całość sportowych gości!!

Decyzję swą uzasadnia p. Tschammer zachowaniem się widowni w czasie meczu tenisowego z Niemcami. Nieodpowiedniej reakcji części widowni sportowej na grę Menzla napewno nikt nie pochwala. Ale takie wybryki zdarzają się na całym świecie i nikt nie przywiązuje do nich specjalnej wagi.

Przypominamy też — o czym p. Tschammer - Osten woli nie pamiętać — że odwołanie przyjazdu Fortuny, wizyty bokserów warszawskich w Monachium, nie licząc drobniejszych identycznych wydarzeń na Śląsku — nastąpiły grubo wcześniej, kiedy nawet przewidujący wodzowie niemieckiego sportu nie mogli wyczuć jaka będzie reakcja na kortach tenisowych Warszawy.

Trudno znaleźć zrozumienie dla tych decyzji w świetle ostatniej enuncjacji.

ZJAZD GWIAŹDZISTY NA ŚLĄSKU

W Katowicach odbył się zjazd gwiaździsty, zorganizowany przez Automobilklub śląski. Regulamin obejmował obowiązkową odległość, wynoszącą co najmniej 100 km z dowolnej miejscowości. Komandorem zjazdu był inż. Pullmann, a kierownikiem kpt. Haupt. Wyniki są następujące: 1) inż. Gromnicki na opel olimpia — 937 km — 1137 pkt, 2) inż. Dawidowicz na ford eifel — 452 km—699 pkt. 3) inż. Knaus na polskim fiacie — 423 km — 567 pkt. 4) inż. Łabuński — na opel kadett — 554 km — 350 pkt, 5) inż. Szuman na fiacie — 303 km — 537 i pół pkt. Zjazd odbył się z okazji zjazdu Stowarzyszenia Elektryków Polskich.

Obsługa zawodników podczas raidu

Podczas zawodów o wielką nagrodę Polski czołowe firmy naftowe zorganizowały kilkadziesiąt punktów zaopatrzenia. Wśród firm naftowych wybijało się Towarzystwo „Karpaty" znakomitą sprężystą organizacją punktów zaopatrzenia, rozrzuconych w ilości 30 na olbrzymiej trasie około 4 i pół tysiąca kilometrów.

Na punktach zaopatrzenia wprowadziło Tow. „Karpaty" w roku bieżącym angielski system zaopatrywania zawodników tak zw. „Quick-Refueling", spotykany na wielkich międzynarodowych wyścigach. System ten polega na stosowaniu do tankowania wozów, wielkich stągwi, hermetycznie zamykanych. Te specjalne naczynia umożliwiły tankowanie dużych porcji paliwa w czasie kilkudziesięciu sekund. Tankowano znane ogólnie przeciwstukowe paliwo „Luxal", dwukrotnie filtrowane oraz wysoko wartościowe oleje marki „Galkar-Lux". Wypada zaznaczyć, że m. innymi „demon" szybkości raidu p. Tarnawa na „Aero" wywalczył swoje trzy zwycięstwa na próbach szybkości górskiej i płaskiej na oleju „Galkar-Lux" i paliwie „Luxal".

Obsługę na punktach zaopatrzenia firmy „Karpaty" załatwiali przeważnie rutynowani szoferzy firmowi, dzięki czemu obsługa odbywała się z niespotykaną szybkością i sprawnością.



Gedania w związkach polskich

W związku z wystąpieniem „Gedanii" z Deutsche Reichsbund für Leibesübung, „Gedania" w najbliższych dniach zwróci się o przyjęcie w charakterze członka do właściwych polskich związków sportowych.

Przyczyny wystąpienia były następujące: von Tschamer Osten jako najwyższy zwierzchnik sportu niemieckiego ograniczył prawa Polaków, i stworzył dla tego jedynego klubu polskiego prawa wyjątkowe, które miały na celu sportowcom należącym do „Gedanii" zamknięcie drogi do osiągnięcia najwyższych zaszczytów sportowych w sporcie niemieckim, traktując zawodników Gedanii jako sportowców „klasy drugiej".

Druga przyczyna, która spowodowała wystąpienie „Gedanii" ze Związku Niemieckiego było podporządkowanie wszystkich sportowców interesom partii i wcielenie jej w kadry tego stowarzyszenia.

Zerwanie stosunków pomiędzy Gedanią i Związkiem Sportowym Niem. nastąpiło w dniu 5 bm. Po zmianie tej życie sportowe „Gedanii" potoczy się innym torem.

Piłkarze znajdą się w klasie „A" i już w rudzie jesiennej walczyć będą w mistrzostwach z czołowymi drużynami Pomorskiej klasy „A". Z udziałem „Gedanii" zainteresowanie zawodami znacznie wzrośnie. Równocześnie z Gdyni do klasy „A" awansuje W.K.S. „Flota", która obok W.K.S. „Gryfu" będzie drugim klubem wojskowym.

Nie tylko w piłce nożnej Gedania będzie się wybijać. Ma ona też doskonałą sekcję bokserską i lekkoatletyczną, zaś w sekcji ping-pongowej zawodnik Kasprowicz, jest mistrzem Prus Wschodnich i ma na rozkładzie najlepszych zawodników Pomorza z mistrzem Osmańskim na czele. Ten sam zawodnik gra w bramce Gedanii. **JW.**



PIŁKARZE K. S. GEDANIA
Od lewej: Kurowski, Richert, Kasprowicz, Petryński I, Belwon, Petryński II, Piasecki, Bartolik, Fallov II, Fallov I, Biernat oraz trener Fritsch z wiedeńskiego Florisdorfu.

KOLCZYŃSKI W GDYNI

W ramach „Święta Morza" odbędzie się w Gdyni mecz bokserski pomiędzy stołeczną „Syreną" i „Flotą". Zawody odbędą się w sali Dworca Morskiego. Mecz wzbudził w Gdyni olbrzymie zainteresowanie, ze względu na udział w barwach „Syreny" mistrza Europy Kolczyńskiego. Przeciwnikiem jego będzie Kniga. Spotkanie odbędzie się zamiast w wadze półśredniej — w wadze średniej. Walka o jedną wagę wyżej, będzie dla mistrza Europy tylko na rękę, ze względu na służbę wojskową, podczas której utrzymanie limitu jest b. trudne. Równocześnie „Flota" w obecnej chwili niema reprezentanta wagi półśredniej, dlatego do walki desygnuje swego najlepszego zawodnika Knigę, mistrza Pomorza wagi średniej. Skład „Floty": Milke, Gwardzik, Kolecki, Kujawski, Kniga, Piechocki, Kockowski, Węgrowski lub Richert. (jw)

Z raidu samochodowego „Grand Prix Polski"



Załoga Rippera montuje „Stomile"

14 kandydatów na 3 wolne miejsca

Pierwszy etap walk o dyplom ligowy

Ł. K. S. — Łódź

ŁKS wywalczył sobie prawo reprezentowania Łodzi w rozgrywkach o wejście do Ligi bez straty punktu. Marzeniem czerwonych jest powrót do Ligi.

Zwyciężając w swojej grupie będzie ŁKS jedną nogą już w Lidze, a ażeby zwyciężyć w grupie, trzeba wygrać w Starachowicach.

Trzeba przyznać, że w dwunastu meczach mistrzowskich, rozegranych w klasie A, mimo zwycięstw, ŁKS rzadko kiedy zadowolił. Z lepszymi przeciwnikami grał zawsze lepiej, w spotkaniu z gorszymi, wygrana wisiała na włosku. Jedno jest jednak pewne: jeżeli ŁKS zagra w Starachowicach tak, jak w ostatnim meczu z ŁTSG — musi mecz wygrać.

Podstawą do rozważań szans mistrza Łodzi w meczu niedzielnym będzie w pierwszym rzędzie forma ŁKS-u z ostatniego meczu z ŁTSG. W składzie drużyny, która wystąpi w niedzielę, zajdą dwie zmiany. Obronę wzmocni, o ile do tego czasu będzie już zupełnie zdrów — Gałecki, a na prawym skrzydle wystąpi reaktywowany w poniedziałek wieczór na posiedzeniu ŁZOPN-u — Miller, który przed dwoma tygodniami za grę brutalną, na pierwszym meczu z ŁTSG, został zdyskwalifikowany na dwa miesiące. W bramce zagra Andrzejewski. Rezerwowym jest jeszcze narazie Piasecki, choć podobno prosi klub o zwolnienie. Karasiak przeżywa w tej chwili swą drugą młodość. Należy pamiętać, że Karasiak ma 42 lata i jest najstarszym czynnym piłkarzem w Polsce. W Starachowicach przydałby się bardzo Gałecki. W rezerwie stoi Cichomski, który na dwóch ostatnich kwalifikacyjnych meczach wypadł wcale dobrze. Pomoc ŁKS-u Nowak, Pegza, Tadeusiewicz grała ostatnio dobrze. Atakiem pokieruje Lewandowski. Na lewym łączniku wystąpi Król, który po roku beznadziejnej gry, zaprezentował się znów z jak najlepszej strony. Na prawym łączniku będzie Galumbiński, mający na skrzydle Millera; na lewym skrzydle wystąpi Ruchlicki, który przeciwko ŁTSG zadebiutował z powodzeniem na nowej zupełnie pozycji. W rezerwie pomocy stoi jeszcze Korporowicz, w rezerwie ataku — Czech.

Junak — Drohobycz

Po raz pierwszy w historii okręgu lwowskiego, tytuł mistrza lwowskiej Ligi Okręgowej, powędrował do Zagłębia Naftowego. Junak drohobycki, tegoroczny mistrz ligi okręgowej, nadaje w Zagłębiu Naftowym zdecydowany ton w sporcie. Dzięki inicjatywie Junaka — Drohobycz, Borysław, Schodnica poczęły ze sobą rywalizować, obok piłki nożnej ruszyła się lekka atletyka, poczęto forsować hokej. Pięć lat temu mecze piłkarskie w Drohobyczu oglądała garstka widzów, obecnie każdorazowy występ Junaka gromadzi pełny komplet widowni w granicach od 3 do 5000.

Rywalizacja Junaka z miejscowymi konkurentami wpłynęła oczywiście na ogólne podniesienie się poziomu. Dwa lata temu Junak zdobywa po raz pierwszy mistrzostwo kl. A podokręgu karpackiego, walczy w rozgrywkach o wejście do Ligi, i wchodzi do lwowskiej ligi okręgowej. W pierwszym roku swego pobytu w lidze okręgowej Junak jest raczej drużyną słabą i zajmuje jedno z ostatnich miejsc w tabeli. W roku następnym Junak po wzmocnieniu szeregów zawodnikami Cracovii, Wisły, uchodzi za rewelację lwowskiej ligi, zdobywa jesienne mistrzostwo a na wiosnę ma drugą rundę jeszcze lepszą, zdobywając mistrzostwo pewnie i zasłużenie. Poza tym w sezonie 1938/39, Junak odniósł kilka wartościowych sukcesów: w Krakowie remisuje z Cracovią 2:2, w Drohobyczu osiąga z Wisłą wynik 3:3, a z amatorskim mistrzem Węgier wygrywa 2:1.

Do rozgrywek o wejście do Ligi Junak staje w pełni sił po obozie kondycyjnym w Podbużu. Drużyna Junaka walczyć będzie w rozgrywkach o wejście do Ligi w następującym składzie: Gieruta St. (bramkarz), lat 24, urzędnik, wychowanek Wisły. K. Puzio — rezerwowy bramkarz, lat 28, wychowanek klubu. Z. Archowski — lewy obrońca, lat 20, lat 26, szofer. A. Fujarski, lewy pomocnik, lat 21, urzędnik. J. Hemerling — środkowy pomocnik lat 32, wychowanek lwowskiej Pogoni. A. Stańczyk — prawy pomocnik, lat 18, student. E. Zdobylak — lewoskrzydłowy, lat 27, pracownik fizyczny, wychowanek lwowskiego TSL. T. Makomaski — lewy łącznik, pracownik fizyczny, wychowanek Junaka. Wł. Szewczyk, środkowy napastnik, lat 26, laborant, wychowanek Wisły. J. Kruczek — prawy łącznik, elektromonter, wychowanek Cracovii. B. Habowski, prawoskrzydłowy, lat 24, wychowanek Wisły. W rezerwie znajdują się: Janicy, Spielman, Stecków, Górski — wszyscy wychowankowie Junaka.

Najsilniejszą częścią drużyny jest napad, który gra szybko i dużo strzela. Drużyna odznacza się doskonałą kondycją i bojowością. (K.)

Fablok — Chrzanów

Poraz pierwszy w dziejach KZOPN Okręg Krakowski nie będzie w mistrzostwach międzyokręgowych reprezentowany przez jedenastkę krakowską.

Zespół Fabloku jest „afiliowany" przy chrzanowskiej Fabryce Lokomotyw, na co wskazuje zresztą jego nazwa. Tutaj pod kierownictwem b. reprezentacyjnego skrzydłowego i dawnego asa Wisły krakowskiej — Adamka, stawiali pierwsze kroki piłkarze Fabloku, którzy dzisiaj zdobyli zaszczytny tytuł mistrzowski.

Oczywiście, że Chrzanów, miasteczko pozbawione tradycji piłkarskich nie mogło stanowić rezerwuaru dla wykazującego duży pęd klubu sportowego. Nie ma się więc czemu dziwić, że ruch „imigracyjny" był wcale żywy, a że możność uzyskania posady istniała również, powstała wkrótce dobrze zmontowana jedenastka.

Najsilniejszym punktem drużyny jest prawa strona i środek ataku, gdzie spotykamy się ze starymi znajomymi, z pod innego znaku. Mamy więc na prawym skrzydle Riesnera, (dawniej Garbarnia), obok niego na łączniku Klimza (dawniej Policyjny KS) i wreszcie Cyganka (Wawel — Nowa Wieś). Ta trójka ślązaków stanowi najgroźniejszy element w ataku chrzanowskim, gdzie widzimy jeszcze utalentowanego gracza Korony krakowskiej Kochańskiego. Listę „gości" należałoby uzupełnić Moczką z Dębu katowickiego, który gra w pomocy i bramkarzem Radoszem z Trzebini.

Nie znaczy to, aby chrzanowianie nie mieli sił własnego chowu, do nich należą bracia Chełczyńscy, z których jeden gra w obronie i należy do najsilniejszych punktów drużyny.

Oczywiście, że duży procent ślązaków odbija się na stylu. Z drugiej strony kontakt z zespołami krakowskimi i „szkoła krakowska" też zrobiły swoje, tak, że w sumie mamy w Fabloku mieszaninę stylu „krakowsko-śląskiego", wyrażającego się w tym, że obok inklinacji do gry kombinacyjnej widzimy pęd i szybkość, właściwą zespołom śląskim.

Do rozgrywek międzyokręgowych przystępuje Fablok w nader dogodnych warunkach. Przez cały rok drużyna wygrywała lekko, nie miała powodów do wylęzania się i prowadziła zdecydowanie. Nie ma więc mowy o przemęczeniu.

Korzystny d'a chrzanowian jest również terminarz. Grają pierwszy mecz w Sosnowcu, który powinni wygrać, a następnie mają dwa spotkania u siebie. Skoro własne boisko, które potrafią niechybnie wyzyskać, zapewni im cztery punkty, mogą łatwo znaleźć się w dalszych rozgrywkach, skąd już droga do Ligi niedaleka.

Gracze Fabloku, to przeważnie urzędnicy Fabryki Lokomotyw, znajdujący odpowiedni czas na treningi, dzięki pozytywnemu stanowisku fabryki do sportu. W ten sposób mają zapewniony rozwój i postęp. A Kraków już dzisiaj snuje myśli o zwartym zespole ligowym... (g)

Legia — Poznań

W rozgrywkach o wejście do Ligi Poznań będzie reprezentowany znów przez Legię.

Aby zasięgnąć języka łapię wiecznie zajętego wiceprezesa PZOPN i klubu oraz kierownika sekcji piłkarskiej „Legii" p. Jana Pateke.

— „Legia", obchodzi w roku bieżącym jubileusz 15-lecia istnienia. Obchód odbędzie się w październiku.

Na 15 lat istnienia przypada jedno mistrzostwo okręg. w klasie C, jedno mistrzostwo w klasie B, dwa wicemistrzostwa i dziesięć mistrzostw ligi okręgowej. Ta ostatnia pozycja jest więc także jubileuszowa!

— Stając w roku bieżącym do rozgrywek o wejście do Ligi państwowej, nie chcielibyśmy z dwoma wyżej wymienionymi jubileuszami obchodzić jeszcze trzeciego, mianowicie — nie wejścia do Ligi.

— Przeciwnikami „Legii" będą: twardy WKS „Gryf" z Torunia, rutynowany „ligowy" ŁKS z Łodzi oraz żywiołowa i ambitna drużyna KS Starachowice.

— „Legia" przeciwstawi swoim partnerom zespół technicznie dobry, zespołowo jednolity, kondycyjnie starannie przygotowany. Będzie to zespół bez „gwiazd", choć aż posiadający jednostki niewątpliwie wyróżniające się dobrą formą, że wymienię tylko np. Markiewicza i Skowrońskiego. Znajdą się w nim:

— w bramce Kwiatkowski Stefan (lat 22, urzędnik państw.) i rez. Niedziela Franciszek (lat 19, pom. biurowy); w obronie Walczak Feliks (lat 27, urzędnik państw.), Skibski Emanuel (lat 20, student — obecnie w szkole podchor.) i jako rezerwowy Kniat Leonard (lat 22, handlowiec); w pomocy: Skowroński Antoni (lat 23, podoficer zawodowy), Woźniak Witold (lat 20, student), Bilewicz Władysław (lat 22, urzędnik państw.), i Zaremba Kazimierz (lat 28, urzędnik państw.; w ataku: Markiewicz Stanisław (lat 28, urzędnik państw.); Mazgaj Roman (lat 25, urzędnik państw.), Mikołajewski Wincenty (lat 28, urzędnik P.A.T.), Mikołajewski Czesław (lat 20, uczeń elektrotechn.), Przybyłowicz Józef (lat 21, urzędnik państw. obecnie w wojsku) i Walczak Franciszek (lat 23, urzędnik państw.).

— Jakie są szanse „Legii"?

— Papierowe przewidywania nie dadzą odpowiedzi realnej, tę da dopiero boisko a w walce na boisku drużyna „Legii" przez swą zwartość moralną, koleżeńskość, dobry poziom techniczny, no i — bądź co bądź — 10 letnie doświadczenie, stanowić będzie dla każdego przeciwnika poważne zadanie do rozwiązania.

Drużyna „Legii" nie ma poza sobą w roku bieżącym sukcesów, natomiast przeszła przez trudne walki mistrzowskie w okręgu i kilka twardych meczów treningowych np. z „Wartą" ligową wygrana 3:1 i przegrana 4:7.

Zawody o wejście do Ligi państwowej rozgrywać będzie drużyna „Legii" w Poznaniu na boisku „Warty".

Śmigły — Wilno

Piłkarze Śmigłego od dziesięciu bodaj lat posiadają mistrzostwo okręgu, będąc najlepszą drużyną na terenie Polski Północno-Wschodniej i bijąc swych rywali w zdecydowany sposób.

WKS Śmigły w tym roku walczyć będzie o wejście do Ligi w następującym składzie: Czarski, Paszkiewicz, Zawieja, Bukowski, Wojciechowski, Hoffman, Marzec, Blok, Kłoda, Tumasz, Iwańczyk, Pawłowski.

Drużyna składa się z 8 wojskowych. Reszta to — bezrobotni — młodzi chłopcy.

W drużynie jak dotychczas wyróżniali się: Bukowski, Marzec, Blok, Kłoda i Iwańczyk.

Bramkarz Czarski przechodzi słaby okres formy. Nie trenował wcale. Pawłowski, który kończy w tym roku szkołę podchorążych na stałe ma być odkomenderowany do Wilna.



SUKCESY PIŁKARZY GRODNA
Po zwycięstwie nad mistrzem Litwy L.G.S.F. pokonali Wilno 2:1. W drużynie Grodna gra 9 piłkarzy mistrzowskiego WKS-u.

W. K. S. — Grodno

Właściwy rozwój Sekcji Piłkarskiej W.K.S. Grodno datuje się od roku 1934 t. j. od fuzji W. K. S-ów oddziałowych i cywilnego klubu „Cresovia". Pięciokrotne z rzędu (od r. 1935) utrzymanie tytułu mistrzostwa Okręgu były rezultatem ambicji i ciągłości organizacyjnej kierownictwa. Zajmując jedno z czołowych miejsc w swoim Okręgu, drużyna ustępowała jedynie po zaciętych walkach W. K. S. Śmigłemu z Wilna.

Obecne rozgrywki będą piątą z kolei próbą wejścia do Ligi. W.K.S. Grodno wystąpi w następującym składzie:

Zieńko Wacław (250-ty mecz w barwach W.K.S.); Poburenny Aleksander; Łupaczy Konstanty (młody gracz, debiutant w zawodach o wejście do Ligi); Sokołowski Jan (lewy pomocnik, młody gracz b. dobry technik); Mielnikow Konstanty (jeden z najpracowitszych i zdyscyplinowanych zawodników, posiada bardzo dobrą technikę); Adamczyk Tadeusz (ambitny i ostry); Łupaczyk Aleksander; Kasperczyk - Cygan Jerzy (lewy łącznik, dobry technik); Adamczyk Eugeniusz (t. zw. w Grodnie „Król Strzelców", inicjator wszelkich akcyj, doskonały środkowy napastnik, szybki, ruchliwy o błyskawicznej decyzji); Dyjas Jerzy (b. gracz „Drukarza" warszawskiego, ambitny i dobry technik i taktyk; Buga Zenon (b. gracz „Skry" warszawskiej, parokrotny reprezentant robotniczej drużyny Polski na zawodach międzynarodowych, szybki, zwinny).

Większość zawodników — to wojskowi podofic. (8), poza tym 1 student i 2-ch pracowników fizycznych.

Do składu rezerwowego przewidywani są: Mielnikow Władysław, Jurkiewicz Stanisław, Kucharski Stanisław, Biela Stanisław, Kaczmarek Stanisław, Hołownia Jan i Bernaziuk Zygmunt — są to gracze młodzi: 3-ch wojskowych i 4-ch uczniów, przeważnie synowie wojskowych.

Z wyżej wymienionego składu na wyróżnienie zasługują: Adamczyk, Mielnikow (środkowy pomocnik) i Poburenny — jeden z najstarszych zawodników W.K.S., który w roku bieżącym obchodzi jubileusz 20-lecia gry w klubie, sam mając 37 lat.

Prezesem klubu jest obecnie płk. dypl. A. Żurakowski. Kierownikiem sekcji piłkarskiej jest od 1935 r. bez przerwy por. Bronisław Dowgiało, b. czynny i energiczny organizator; wzięki jego zabiegom sekcja piłkarska jest obecnie jedną z najliczniejszych i najruchliwszych, liczy bowiem ponad 150 zawodników, z tego 132 potwierdzonych przez P. Z. P. N.

W pracy sekcji duży nacisk kładziony jest na wychowanie juniorów, nad którymi sprawuje opiekę niestrudzony i zawsze pełen zapału dla spraw piłkarskich sierż. Marczewski. Zawdzięczając jego pracy drużyna juniorów W. K. S. Grodno dzierży od dwóch lat mistrzostwo Okręgu juniorów i bierze udział w zawodach o mistrzostwo Polski.

Jakie są przewidywania co do zawodów o wejście do Ligi?

W. K. S. Grodno znajduje się w chwili obecnej w b. dobrej formie. Ostatnie zwycięstwa: z mistrzowską drużyną Litwy (4:2) i reprezentacją Wilna w dn. 17. VI (2:1) wzmogły ambicje i wytworzyły nastrój zaciętej walki ze swym „odwiecznym" rywalem W. K. S. Śmigłym. Na podkreślenie przy tym zasługuje, iż tegoroczne mistrzostwo Okręgu, W. K. S. Grodno zdobył ze stratą jedynie dwóch punktów, osiągając przy tym imponujący stosunek zdobytych bramek 52:16 w 8-miu spotkaniach.

St. A-wicz.

Strzelec — Górka

Od czasu powstania autonomicznego okręgu stanisławowskiego po raz pierwszy w rozgrywkach o wejście do ligi okręgowej zabrakło Rewery. Długoletni mistrz Stanisławowa ustąpił w tym roku pierwszeństwa.

Nowy mistrz okręgu stanisławowskiego jest drużyną strzelecką, posiada własne boisko na przedmieściu Stanisławowa — Górce, stąd też wywodzi się nazwa. Drużyna Strzelca składa się wyłącznie z zawodników stanisławowskich, wychowanków klubu, przeważnie młodzieży szkolnej i robotniczej, zrzeszonej w Związku Strzeleckim

Ze względu na brak kontaktu Strzelca z drużynami innych okręgów, brak rutyny, oraz dobry poziom reprezentowany przez lubelską Unię i drohobyckiego Junaka, szanse Strzelca oceniane są słabiej i zajęcie przez Strzelca drugiego lub trzeciego miejsca w tej grupie uważanoby za sukces.

Strzelec posiada naogół zespół bardzo wyrównany o bardzo dobrej kondycji. Najlepszym punktem w drużynie jest brmakarz.

(K.)

Ognisko — Pińsk

W najbliższą niedzielę mistrz Polesia KPW Ognisko — Pińsk rusza na start. Ognisko jest drużyną zasadniczo młodą, składającą się w większości z uczniów i kolejarzy. Poziom techniczny zespołu pozostawia wiele do życzenia. Nic więc dziwnego, że zwycięstwo piłkarzy pińskich było dla sportowców Polesia wielką niespodzianką. Nie był to jednak ślepy traf. Na zwycięstwo drużyna KPW zupełnie zasłużyła, będąc w mistrzostwach kl. A najlepszym zespołem. Nie świadczy to bynajmniej, aby poziom ich był wysoki. Klasycznym przykładem będzie tu przegrana z WKS Kotwicą, nie biorącą udziału w rozgrywkach, która w spotkaniu towarzyskim rozgromiła obecnego mistrza Polesia w stosunku 9:1.

Ognisko zdobyło mistrzostwo Polesia po raz pierwszy. Stan jaki się wytworzył ostatnio w piłkarstwie poleskim jest anormalny. Zapomniano zupełnie o wyszkoleniu i wychowaniu zawodników zadawalając się bez reszty kłótniami, swarami i protestami w łonie zarządu. Nic więc dziwnego, że piłka nożna na tutejszym terenie zupełnie upada, a każdy mecz kończy się kontuzjowaniem paru graczów.

Na szczęście zainteresował się tymi sprawami PZPN i po rozpatrzeniu wszystkiego na miejscu przez swego delegata kpt. Mosińskiego, wyznaczył komisarza w osobie pułk. Gawrona.

Jeżeli chodzi o walki do Ligi, to żadnych złudzeń mieć nie można. KPW Ognisko będzie zasadniczo drużyną dostarczającą punkty i na pewno nieodegra większej roli w spotkaniach. Zespół pińszczan nie posiada w swych szeregach ani jednego talentu. Wyróżnia się wśród nich trochę ponad przeciętność jedynie bramkarz i środek pomocy. Skład nie został jeszcze definitywnie ustalony.

To, że Pińsk będzie reprezentował barwy Polesia w walkach o wejście do Ligi ma jednak i swoje dobre strony.

Sportowcy Pińska zobaczą parę zespołów, które bezwątpienia wielu rzeczy ich nauczą. (D)

Unia — Lublin

Piłkarski mistrz okręgu lubelskiego W.K.S. Unia, zdobył mistrzostwo swego okręgu po raz 7. Powstał on z połączenia dawnego W.K.S. z K.S. Lublinianka. Wyłoniona z fuzji drużyna zdobyła w 1927 po raz pierwszy mistrzostwo okręgu lubelskiego. reprezentując następnie swój okręg w walkach o mistrzostwo Polski.

Po raz drugi wysunęła się ona na czoło w swoim okręgu w 1930 r., a następnie w latach 1932, 1936, 1937, 1938 i 1939. O wejście do Ligi walczy zatem po raz 6-ty.

Skład drużyny na rozgrywki o wejście do ligi w br. przedstawia się następująco: Bramka: Pawlica (rezerwowy Skraiński), obrona: Bablak i Lorek (rezerwowy Kowalski), pomoc: Olejarz, Cieszowicz, Cieślelski (rezerwa Różyło i Rudnicki), atak: Czarny, Chryst, Czertowicz, Kitka i Kubica oraz rezerwowi Sokólski i Wojciechowski.

Połowę tego składu stanowią wojskowi, reszta to urzędnicy i robotnicy. Jeżeli chodzi o szanse w rozgrywkach, to WKS Unia jest drużyną dużych możliwości. W swojej grupie może jej tylko zagrozić klub sportowy „Junak" z Drohobycza, ale i w tym wypadku nie wykluczona jest możliwość pokonania tej zapory, tym bardziej, że gracze Unii odznaczają się wielką ambicją. Pozostałe drużyny PKS z Łucka i Strzelec-Górka ze Stanisławowa nie powinni być groźni.

Od dłuższego czasu Unia prowadzi systematyczną pracę nad narybkiem. Dało to duży efekt w postaci zdobycia w br. mistrzostwa Polski przez jej drużynę juniorów.

Gryf — Toruń

WKS Gryf Toruń, po raz szósty jako mistrz piłkarski okręgu pomorskiego staje do rozgrywek o wejście do Ligi.

Od czasu gdy TKS spadł z ligi, żadna z pomorskich drużyn nie potrafiła sobie wywalczyć w niej miejsca, tak samo pięciokrotne dotychczas usiłowania Gryfu spełzły na niczym.

Po raz pierwszy Gryf zdobył mistrzostwo w roku 1931, w roku tym toruńczycy walczyli z Legią Poznań przegrywając w Poznaniu 2:5 i remisując w Toruniu 0:0 oraz dwukrotnie przegrali z ŁTSG 1:2 i 0:2.

W roku bież. mistrz Pomorza znajduje się w grupie Poznań — Łódź — Pomorze. Do pierwszego spotkania o wejście do ligi w dniu 25 bm. z Legią Poznań, staje Gryf w składzie odmłodzonym. Z szeregów mistrza Pomorza ubyło trzech najlepszych graczy. Wierzelewski i Ochocki przeszli do Granatu — Skarżysko, Frontczak do Zjednoczonych — Łódź. Wierzelewski i Ochocki pragnęliby jednak grać w starym zespole, Wierzelewski jest już nawet w Toruniu, chodzi tylko o sprawę zwolnienia.

Ze starej gwardii, zaprawionej w bojach o wejście do ligi, pozostali jedynie Ziółkowski, Jeziorski, Trenk i Wierzchowski, ten ostatni zwłaszcza jest dawnym graczem ligowego TKS.

Skład Gryfu na mecz z Legią jest następujący: Wyczyński, Wierzchowski, Kowalecki, rez. Trenk, Jeziorski, Wiśniewski, Wilczyński, Dydymski, Kamiński, Ziółkowski, Kasobucki i Wolender.

Ciekawie przedstawiają się zawody jakie reprezentują piłkarze Gryfu. Bramkarz Wyczyński jest pielęgniarzem w szpitalu wojskowym, Wierzchowski jest magazynierem, drugi z obrońców Kowalecki biuralistą. W pomocy Jeziorski jest technikiem. Wiśniewski odbywa czynną służbę wojskową. Wilczyński zaś jest mechanikiem samolotowym. Z napastników Dydymski jest uczniem szkoły średniej, Kamiński funkcjonariuszem państwowym, Ziółkowski laborantem w aptece wojskowej. Kosobucki urzędnikiem a Wolender podoficerem zawodowym.

Gryf jak już zaznaczyliśmy na początku, staje do walki o wejście do ligi w składzie odmłodzonym. Do szeregów pierwszego zespołu weszli juniorzy, nie mniej jednak ma on swoich asów atutowych w Wyczyńskim, Kamińskim Kosobuckim, Jeziorskim i Wierzchowskim. Gryf był i jest przeciwnikiem twardym i groźnym czego dał dowody.

STANISŁAWÓW NIE MA MISTRZA PIŁKARSKIEGO

Stanisławowski okręg nie wyłonił właściwie dotychczas swego mistrza. Formalnie tytuł ten przypadł drużynie Górki, został jednak zakwestionowany przez Rewerę, która odwołała się do PZPN, żądając unieważnienia meczu Górka — Rewera 2:1 i przeprowadzenia ponownej rozgrywki.

Zarząd PZPN po nadesłaniu przez Rewerę protestu, nakazał rozpatrzenie tego protestu przez władze SOZPN. Tymczasem pismo to w drodze z Warszawy do Stanisławowa „zagubiło się", okręg stanisławowski przeprowadził definitywną weryfikację mistrzostw, uznając zespół Górki za mistrza okręgu.

Rewera po raz drugi odwołała się do PZPN, który tym razem zażądał od okręgu stanisławowskiego wszystkich aktów i protest Rewery będzie rozpatrywał w Warszawie.

Rewera zawiadomiła nadto PZPN, że bez względu na wynik jej protestu prosi o wydzielenie jej z okręgu stanisławowskiego i przydzielenie do Lwowa.

Na marginesie dodajemy, że właśnie Rewera przed kilku laty toczyła zawzięty bój o powołanie do życia okręgu stanisławowskiego, ale w tym czasie nie miała jeszcze konkurentów — każdorazowo walczyła o wejście do Ligi. Z chwilą, gdy w Stanisławowie zaistniała rywalizacja, czołowa pozycja Rewery została zagrożona, klub ten ponownie pragnie wrócić do Lwowa. (K)



MARTYNA SPISYWAŁ SIĘ DZIELNIE
podczas meczu Warszawianki z Wisłą, przenosząc długimi wykopami ciężar gry na pole przeciwnika



NIEFORTUNNY STRZAŁ
Majowski strzelając do bramki Cracovii, trafił w znajdującego się właśnie w podskoku Jabłońskiego.

Kusociński, Luckhaus, Kozubek, Mittelstaedt, Gierutto

podnoszą ogólny poziom tabeli 10-ciu najlepszych

zestawił W. Trojanowski

	100 m 10,87—37	200 m 22,69—38	400 m 50,60—37	800 m 1:57,44—38	1.500 m 4:04,74—38	5.000 m 15:19,61—38	10 klm 33:13,29—38	110 mt płotki 15,85—38	400 mt płotki 58,64—38	sztafeta 4×100 m 44.94—37
1	Dunecki Tor. 10,8	Dunecki Tor. 22,4	Gąssowski Tor. 49,6	Gąssowski Tor. 1:53,8	Kusociński W. 3:54,4	Kusociński W. 14:24,2	Marynowski W 32:56,6	Joczys Kat. 15,3	Kaszta Kat. 59,0	AZS-Poz. 44,2
2	Danowski Lw. 10,8	Danowski Lw. 22,5	Zabierzowski W. 50,4	Staniszewski W. 1:54,0	StaniszewskiW 3:58,2	Noji War. 14:58,8	Płotkowiak P. 32:57,0	Oszast Kr. 15,8	Jurkowski War. 60,4	Polonia War. 45,0
3	Jaszczuk War. 10,9	Gąssowski Tor 22,7	Śliwak War. 50,4	Winecki War. 1:56,4	Soldan Kr. 4:01,2	Soldan Krak. 14:59,0	Nowacki Lw. 33:19,2	Gierutto War. 16.0	Białecki Gniez. 60.4	Warszawianka 45,1
4	Zasłona Biał. 11,0	Zasłona Biał. 22,8	Mittelstaedt Ost. 50,4	Mittelstaedt O. 1:56,8	Kurpessa Łódź 4:04,6	Karwowski K. 15:10,0	Sitko Kat. 33:56,3	Niemiec Lw. 16.0	Oszast Kr. 60,6	AZS War. 45,1
5	Tesiorowski Poz. 11,0	Ładnowski War. 22.8	Dunecki Tor. 51,1	Soldan Kr. 1:59,4	Winecki War. 4:07,6	Herman War. 15:31,0	Więckowski G. 34:31,0	Sulikowski W. 16.1	Eckstein Ł. 60,6	KPW Tor. 45,6
6	Żyliński Wil. 11,0	Mozolewski War. 22,9	Mozolewski War. 52,0	ZabierzowskiW. 2:00,8	Winiecki Gd. 4:08,6	Flis Lub. 15:41,3	Gazoryna Gd. 34:31,1	Pajsker War. 16,3	Małecki Poz. 61.4	KPW Kat. 45,9
7	Ładnowski War. 11.0	Popek Poz. 22,9	Metelski War. 52,2	Mulak War. 2:01,2	Karwowski Kat. 4:09,8	Kużaj Kr. 15:44,0	Przybylski P. 34:38.0	Woźniczka Chorz 16,3	Niemiec Lw. 62,8	Pogoń Lw. 46.0
8	Popek Poz. 11,1	Sokołowski Poz. 23,0	Grosicki War. 52,2	Kurpessa Łódź 2:01,5	Kozłowski Byd. 4:09,6	Wasilewski B. 15:50.2	Morcinek Kr. 34:39,0	Drużbiak Lw. 16,4	Pilarski Kat. 63,2	AZS Lw. 46.3
9	Zabierzowski W. 11,1	Tęsiorowski Poz. 23,0	Danielak Kat. 52,3	Hora Kry 2:02,0	Noji War. 4:10,0	Borus Lw. 15:50.6	Barszewski W. 34:39.8	Eckstein Ł. 16,8	Hałas Byd. 63,4	WKS Byd. 46.4
10	Trojanowski II W 11,1	Sulikowski War. 23.0	Staniszewski W. 52,4	Winiecki Gda. 2:02,2	Wasilewski B. 4:11,6	Wirkus War. 15:51,2	KwiatkowskiR 34:46,0	Kaszta Kat. 17,0	Wyleciał Kat. 63.5	MKS Gr 46,4

	wzwyż 184,35—36	w dal 699,8—37	trójskok 13,921—37	tyczka 375,7—35	kula 14,478—36	dysk 43,130—38	oszczep 59,575—36	młot 42,727—38	dziesięciobój	sztafeta 4×400 m
1	Pławczyk 187	Hoffmann K. Poz. 6,98	Luckhaus War. 14,70	Morończyk W. 4,10	Gierutto War. 16.02	Fiedoruk War. 46,52	Gburczyk War. 60,90	Kozubek Kry 50,02		Pogoń Kat. 3:34,5
2	Kalinowski Grud. 185	Gierutto War. 6,89	Hoffmann K. Poz. 14,38	Sznajder Kat. 3,90	Tilgner Poz. 15,43	Gierutto War. 45,21	Gierutto War. 60,67	Kordas Byd. 49,84		Polonia War. 3:36,0
3	Siemiątkowski B. 183	Serafini Moś. 6,82	Hoffmann M.Poz. 13,70	Mucha Czeladź 3,90	Praski Kt. 14,77	Praski Kat. 45,10	Mikrut P. Byd. 59,20	Węglarczyk Ch. 49,15		KPW Tor. 3:36,2
4	Gierutto War. 183	Zalewski Lw. 6,78	Chmiel Kat. 13,63	Kluk War. 3,70	Tomczyk Róż. 14,24	Lewandowski W. 43.57	Żurek Gd. 56,42	Kiełpikowski B. 43,46		Strzelec Kat. 3:36.9
5	Niemiec Lw. 182	Hoffman M. Poz. 6,78	Noras Kat. 13,52	Anikiejew Ł. 3,61	Łomocki Wil. 14,02	Pouch Kr. 43,18	Lokajski War. 54,88	Więckowski B. 42,86		WKS Grudz. 3:40,7
6	Rajske Chorz. 181,5	Mokszki Gr. 6,77	Serafini Moś. 13,35	Gierszewski Byd. 3,55	Krüger Tor. 13,82	Lampe War. 42,30	Thomm Poz. 54,27	Sobecki Gd. 39,89		KPW Gdynia 3:40,7
7	Borajkiewicz B. 180	Olszczuk Wil. 6,67	Przybylski B. 13,18	Kluczewski Kr. 3,51	Hoffmann K.P. 13,69	Grzelski Poz. 41,38	Lokajski II W. 54,22	Gierutto War. 37,59		Skra War. 3:43,6
8	Mokszki Grudz. 180	Sulikowski War. 6,66	Sokół Kat. 13,18	Doroba Łódź 3,51	Fiedoruk War. 13,55	Stalmach Kat. 41,14	Sokołowski W. 54,10	Deja Kat. 37,19		Cracovia 3:44.0
9	Semkowicz Lw. 177	Chmiel Kat. 6,63	Hartmann Ł. 13.02	Gierutto War. 3,50	Pieńkowski W. 13,54	Hoffmann K. P. 41,02	Dudzic Kr. 53,06	Zingler Kat. 36.59		Union T. Łódź 3:44,4
10	Księżopolski W. 177	Zasłona Biał. 6,60	Niezabitowski K. 13,02	Kukuć Aug. 3,46	Kwiatkowski G. 13,49	Wilczyński Poz. 40,80	Strycharzewski 52,88	Masłowski Byd. 35,74		Warszawianka 3:45,0

Mimo kolosalnego zawodu, jaki nam sprawiły mistrzostwa Warszawy, poziom naszej tabeli poprawił się bardzo znacznie.

Nim jednak przejdziemy do analizy, musimy wytłumaczyć kilka spraw, które nie są zrozumiałe same przez się. W naszej tabeli brak kilku doskonałych wyników — na 110 przez płotki Sulikowski miał 15,3; Tęsiorowski 15,9; Rejeski 16,7. Niestety, biegano przez płotki niskie, co dyskwalifikuje całą wartość wysiłku. Nie uwzględnimy również kwestionowanego już przez nas wyniku Wołoszyka na 200 m (22,2). Wilnianin biegł wówczas z huraganowym wiatrem w plecy. W tydzień potem biegł w warunkach normalnych i osiągnął czas powyżej 23 sek. Jest to niewątpliwie szprinter ustalentowany, ale jeszcze daleko mu do poprzedniego wyniku.

Wytłumaczyć musimy także cyferki, które umieszczone są tuż pod nazwą konkurencji. To są „rekordy" przeciętnego wyniku całej dziesiątki i rok, kiedy zostały osiągnięte. Nie trudno się zorjentować, że w szeregu konkurencji „rekord" paść musi w najbliższym czasie (1.500, 5 klm, młot, dysk).

Wróćmy teraz do wyników, które są ozdobą dzisiejszej tabeli. W pierwszym rzędzie — rekord Kusocińskiego na 5 klm i świetny wynik na 1.500 m. Nie chcemy tu powtarzać wielokrotnie wygłaszanych ostatnio opinii. Są to jednak na pewno rzeczy zdumiewające.

Drugie miejsce należy się Kozubkowi. Jego wynik musi doprowadzić do daleko idących następstw. Dotychczas Węglarczyk i Kordas mieli zapewnione miejsca w reprezentacji i walczyli tylko dla celów prestiżowych. Dziś doszło do komplikacji, która całą trójkę zmusi do gorączkowej działalności. A o to właśnie chodzi!

Cieszy nas także ciągła poprawa Gierutty i to na coraz innym polu. Równocześnie martwimy się, że jego postępy tylko w nielicznych konkurencjach oparte są na nowych zdobyczach stylowych (dysk), a w innych (skok w dal) — oparte są raczej na kondycji i szybkości. Wielobojowcowi bez dokładnie opracowanych i przyswojonych stylów zawsze grożą przykre niespodzianki w decydującym momencie. Dokuczamy naszemu wielkoludowi uparcie, bo przecież w nim widzimy „nadzieję olimpijską" kalibru niemniejszego, niż Kusociński.

Świetny wynik osiągnął w trójskoku Luckhaus, a Mittelstaedt raz jeszcze dowiódł, że nie wolno o nim zapominać. 50,4 na 400 i 1:56,8 na 800 m, to są czasy naprawdę godne szacunku.

W prawdziwe zdumienie wprawia nas uczeń Tomczyk. Jego wynik w kuli podajemy za „Sportem Szkolnym", który dość skrupulatnie przestrzega wagi przyrządów i wszelkich zasad regulaminowych. Tym niemniej 14.24 — to wynik, lekko mówiąc — zadziwiający. Jeśli wszystko było naprawdę w porządku — witamy w naszym gronie przyszłego rekordzistę Polski!

Uczniów — coraz więcej! Doroba doskonale skacze o tyczce, młody Lokajski idzie w ślady swego brata, Białecki uplasował się na świetnym miejscu w niskich płotkach, Księżopolski wyrasta na dobrego skoczka wzwyż, MKS'y walczą uparcie o miejsce w tabeli dla swych sztafet... Nareszcie, od nich przecież oczekujemy ożywczego zastrzyku świeżej krwi w jednej z najwspanialszych gałęzi sportu.

Wspomnieć jeszcze musimy o wynikach Kaszty, Niemca, Mikruta i Mariana Hofimanna, który znowu wziął się do treningu. Nie przeszkadza mu w tym służba wojskowa, bo przełożeni ułatwiają mu pracę, jak mogą. Dość powiedzieć, że por. Widawski specjalnie dla naszego reprezentanta kazał wybudować zupełnie dobrą skocznię!

Tyle na dzisiaj. Czekamy na nowe wyniki, bo — mimo wszystko — obecny poziom tabeli nie może nas jeszcze zadowolić.

Poznań — Łódź

ŁÓDŹ — POZNAŃ

Mecz lekkoatletyczny drużyn męskich, rozegrany będzie w nadchodzącą niedzielę w Łodzi, na stadionie Zjednoczonych. Łódź liczy też na zwycięstwo, mimo, że Poznań awizuje skład z Popkiem, Tęsiorowskim, Hoffmannem i Tilgnerem na czele.

Skład Łodzi wygląda nast.: 100 mtr Barcińskl (Mak.), Radwański (ŁKS), rez. Abramowicz (Wima); 400 mtr.: Poliński (Boruta), Chłopicki (UT), rez. Grobelny (IKP); 1500 mtr.: Kurpessa (ŁKS), Galewski (Zjedn.), rez. Agater (UT); 110 mtr. płotki: Eckstein (UT), W. Maciaszczyk (Sok.), rez. Grobelny; Skok wdal: Hartman (UT), Poliński (Bor.), rez. Bystry (Zjedn.); skok wwyż: Schmidtke (KE), Hartman, rez. Bystry; tyczka: Anikiejew i Doroba (Wima), rez. Klauzner (UT); trójskok: Hartman (UT), Owczarek (Sok.), rez. Opiola (WKS); kula: Lange (Wima), Owczarek (Sok.), rez. Hartman; dysk: Lange, Owczarek, rez. Bystry; oszczep: Bobiński (ŁKS), Ryczak (Wima), rez. Sobierajski (Wima). Sztafeta 4x100 mtr.: Barciński, Radwański, Abramowicz, Poliński lub Chłopicki.

MISTRZOSTWA SZKOLNE MŁODZIEŻY ŚLĄSKIEJ

Odbyły się w Cieszynie. Poziom był wyrównany. Lekka atletyka: 100 m: 1) Czajka — Bielsko 11.4. Skok w dal: Gnot — Chorzów 6.10. 1.500 m: Kostka — Tarn. Góry 4:25,5. Pchnięcie kula: Bitko — Cieszyn 13.82. Rzut oszczepem: Olszewski — Katowice 45.50. Rzut dyskiem: Reiske — Chorzów 39,36. Skok wzwyż: Reiske 1,77,5. 4 x 100: Chorzów 46.5. Sztafeta olimpijska: Tarn. Góry 3.40. Pływanie: chłopcy: 50 m st. dow.: Kubisz — Cieszyn 24.9, 500 m st. grzb.: Kulik — 39.7, 100 m st. klas.: Jarecki — Katowice 1:27,3. Skoki: Klaptocz — Bielsko 36.22. Sztafeta 3 x 50 — Cieszyn 2,001. Dziewczęta: 50 m st. dow.: Gucmanónwna — Katowice 46,6. 50 m st. klas.: Cięciołówna — Katowice 50,2. 100 m st. klas. Cięciałówna 1.50,9, 50 m st. grzb. — Gucmanówna 51.9.

BIEG SZTAFETOWY NAD WISŁĄ

Jutro w piątek o godz. 19-ej odbędzie się nad Wisłą (od przystaniWKS Żoliborz do LMK na Solcu) doroczny bieg sztafetowy z okazji „Dni Morza". Startować mają zespoły AZS, Polonii, Warszawianki, Syreny, Orkanu i Orła, wystawiając swych czołowych biegaczy.

ŚWIETNE CZASY MITTELSTAEDTA

W niedzielę odbyły się w Jarosławiu zawody lekkoatletyczne, na których Mittelstaedt przebiegł 400 m w 50,4 sek., a 800 m 1.56,8 sek. Czasy mierzono na trzech sztoperach. Mittelstaedt wykazał formę znakomitą, a gdyby miał poważniejszą konkurencję napewno rezultaty byłyby lepsze.

GDZIE PRZEPADŁ JOCZYS?

Płotkarz Joczys, którego niedawno pozyskało Kolejowe P. W. Katowice, nie wrócił dotychczas do Katowic od czasu meczu lekkoatletycznego Polska —Litwa. Na Śląsku krążą pogłoski, że Joczys nie nosi się zupełnie z zamiarem powrotu do Katowic, gdyż rzekomo został w Warszawie po to, by zasilić szeregi lekkoatletów jednego z klubów stołecznych.

ZAPROSZENIE DO SZWECJI

Szwedzki Związek Lekkoatletyczny nadesłał do PZLA zaproszenie dla 4 Polaków na zawody w Malmö (31 lipca — 1 sierpnia).

Na zawody w Londynie (7 sierpnia) PZLA ustalił, że pojedzie 3 zawodników.

Oto plon „wychowania" klubowego

Prasa śląska zamieściła szereg artykułów, opisujących niezwykłe kulisy startu trójki czołowych lekkoatletów warszawskich w Katowicach, podczas gościny Węgrów.

Nie wnikamy w szczegóły tych rewelacji, które mówią o „zwrocie kosztów" 1.900 złotych za przyjazd trzech warszawian i o gwarantowaniu jednemu z nich nagrody „honorowej" w postaci serwisu porcelanowego, wartości 1.200 zł. Zajmie się nimi — zapewne — Polski Związek Lekkoatletyczny i stwierdzi, ile w tym jest prawdy, a co przejaskrawiono.

Poruszając tę przykrą sprawę, uważamy, iż odpowiedzialność za tego rodzaju wypadki spada przede wszystkim na kluby. I na te co „żądają" i na te co „dają".

Czy mogło by w ogóle zdarzyć się coś podobnego, gdyby żaden klub na terenie kraju nie pertraktował z zawodnikiem bezpośrednio, a umawiając jego start z klubem macierzystym akceptował jedynie realne zwroty kosztów?

Niestety, p.p. kierownicy sekcji często uważają, iż dla powodzenia imprezy wolno (i warto!) zapomnieć o zasadach etyki sportowej. Wtedy „rodzą się" fantastyczne koszty przyjazdu na zawody, a prócz tego cenne „upominki" dla asa — byle raczył nie ominąć boiska w dniu zawodów.

Tak. Za poziom etyczny zawodników odpowiadają kierownicy klubów. Ich wpływ wychowawczy może i powinien być decydujący. Oni są powołani do ukrócenia w zarodku wybryków swoich pupilów.

Tymczasem, często je tolerują, mało tego — nawet inicjują. Następstwa nie dają na siebie czekać.



40 LAT REKORDÓW ŚWIATA W BIEGU 5.000 MTR.

Poniżej podajemy listę rekordów świata w biegu 5 klm poczynając od roku 1899. Rekord dzisiejszy zamyka przeto 40-lecie.

Na liście widzimy najpierw dwu Francuzów, potem 2 Anglików, a wreszcie 5 Finów. Oni nadali dopiero rekordowi temu ciężar gatunkowy, sprowadzając najpierw poniżej 15 minut, a dziś — zagrozili poważnie granicą minut 14!

1899	O. Touquet	Francja	16:29,2
1900	H. Deloge	„	15:54,6
1900	C. Bennett	Anglia	15:20
1908	J. Roberston	„	15:01,2
1912	H. Kolehmainen	Finl.	14:36,6
1922	P. Nurmi	„	14:35,4
1924	P. Nurmi	„	14:28,2
1932	L. Lehtinen	„	14:17
1939	T. Mäki	„	14:08,8

„NEMZETI SPORT"

ogłasza następującą listę 20 najlepszych wyników wszystkich czasów:

14:08,8	Mäki	Finlandia	1939
14:16,2	Pekuri	„	1939
14:16,9	Lehtinen	„	1932
14:18,3	Isohollo	„	1932
14:22	Salminen	„	1939
14:22,2	Höckert	„	1936
14:23,2	Ritola	„	1925 F.
14:24,2	Kusociński	Polska	1939
14:24,8	Tillman	Szwecja	1939
14:27,4	Jonsson	„	1938
14:28,2	Nurmi	Finlandia	1924
14:30	Hill	USA	1932
14:30	Murakoso	Japonia	1936
14:30	Askola	Finlandia	1937
14:30,2	Tuominen	„	1939
14:30,9	Lash	USA	1939 F.
14:31,3	Kurki	Finlandia	1937
14:31,6	Ward	Anglia	1937
14:33,4	Noji	Polska	1936
14:33,8	Szabó	Węgry	1937

„IDROETSBLADET"

w liście swej uwzględnia wynik Ritoli — 14:31,4 — z roku 1924.



43)

Drużyna warszawskiej Victorii nocuje (1924 r.) w hotelu przed meczem w Katowicach. W pokoju dwu obrońców zjawia się śr. napadu Wieliczko, w nocnej koszuli, i oświadcza, że... mecz jutro przegrają!

Pod wrażeniem słów Wieliczki Werner upuścił na podłogę trzymany w rękach but, a „Jajo" odłożywszy delikatnie na bok skrzypce, usiadł na łóżku i bacznie zaczął się wpatrywać w kolegę.

— A ja myślę — powiedział po chwili zastanowienia — że ten twój ischias przeniósł ci się z siedzenia w głowę! My mielibyśmy dostać po „kuchni" od Syreny?...

— Dlaczego nie? — Konrad uniósł w górę brwi, puszczając płazem uwagę o przemiejscowieniu się jego ischiasu. — Czy nigdy nie przegrywaliśmy?...

— Jak Boga kocham, on zwariował! — krzyknął dzielny obrońca-skrzypek do swego współlokatora. — Przegrywaliśmy, przegrywaliśmy — przedrzeźnił głos Wieliczki — pewno, że przegrywało się nieraz, ale na jakiej podstawie teraz kraczesz takie przepowiednie?

— Bez podstawy — przyznał się architekt i tak niespodziewanie jak wszedł, tak wyniósł się z powrotem do swego pokoju, błyskając chudymi łydkami.

Werner zaklął pod nosem i zabrał się do przybijania kołków, ale Jajewicz nie mógł się w żaden sposób uspokoić.

— Oszalało bydlę! — krzyczał z łóżka. — Co takiemu drabowi przychodzi do głowy i trzeba trafu jeszcze, że razem z nim ulokowano w numerze tego szczeniaka Jaszczurkowskiego! Jeśli i jemu zaczął się zwierzać ze swoich przeczuć, to będzie ładna zabawa. Chłopaczyna już przez drogę robił w majtki, myśląc o swoim starcie w zastępstwie Felka, a teraz ten duch pokutujący gotów go dobić do reszty!

Wyskoczył z łóżka i błyskawicznie wciągnął spodnie.

— Gdzie idziesz? — spytał Werner po raz drugi przerywając swoją pracę przy butach. — Nie leć tylko do Hieronima, bo się chłop zirytuje...

— Nie, idę do Staśka i Antka. Zaraz wrócę. Odechciało mi się spać po wizycie tego idioty!...

Werner mógł wreszcie spokojnie doprowadzić do porządku buty, potem zaczął się rozbierać. Ale zanim się położył, wrócił „Jajo" ze Staśkiem i Rojanowskim, a ledwo zamknęli drzwi, do pokoju wtargnęła nowa postać.

Był to mężczyzna w średnim wieku, mocno zbudowany, o twarzy nabrzmiałej i przekrwionych oczach. Czarne, mocno już przerzedzone włosy miał rozrzucone w nieładzie, za to równie czarne wąsy zadzierzyście sterczały mu w górę i błyszczały, jakby przed chwilą dopiero przeszły musztrę u fryzjera.

— Ło pierony, mam wos! — huknął wesoło. — Dopiero przyjechałem do Katowic, a wos myślołech witać pieknie dziepiero jutro! Przyszli my do „Gospody", a tu godają, że wy już na górze we pokojach. Pona nie znom — przystąpił do Wernera. — Ludniok nazywom się!

— A co tam słychać panie Ludniok? — pytał Antek — jest duże zainteresowanie jutrzejszym meczem?

— Co byście chcieli? U nos, pieronem szport prędko włazi w lud. A Syrena już nie ta sama, co była u wos na wiosnę.

— Dobra, dobra, zobaczymy, nie straszcie nas, panie Ludniok! — zastopował go „Jajo" — Słyszeliście tu chyba coś jak zrobiliśmy ostatnio Ligę?...

— Ja, ja. Słyszelimy. Ale jutro z moimi chłopcoma będziecie mieli fest robotę!... A kai pan Hieronim?...

— Już śpi — poinformował Stasiek — jak pan wie, zawsze nie tęgo on ze zdrowiem.

— Pierony — zafrasował się wódz śląskiego futbolu — zaś ale dobrze, że przyjechoł, lubia godać z tem jeich bratem! Nie namawiom, bo to przed groniem, ale możeby my tak zeskoczyli na dół, pogodać?..

— Nie da rady — Rojanowski wyręczył wszystkich w odpowiedzi — najwyższy czas spać!...

— Ale, ale — ożywił się Ludniok — co to, mówiom, że nie przyjechoł Cudacz?

— Nie przyjechał.

— Chory?

— Nie. Udał się do Wilna na zjazd legionowy.

Ludniok odgarnął dłonią włosy i spoglądał ciekawie na każdego po kolei.

No, a mecz — spytał po dłuższej chwili.

— Będziemy poprostu grać bez Cudacza — odpowiedział Stasiek. — Brat sam obstawał przy tym, aby Felek pojechał na zjazd, bo to przecież dla niego wielkie święto, większe, niż największy mecz.

Przewódca śląskich piłkarzy, dawny działacz niepodległościowy i były powstaniec śląski, milcząc przytakiwał, choć z drugiej strony nie bardzo mu się to wszystko układało w głowie...

— Pierona — powiedział wreszcie napół do siebie, napół do swoich rozmówców.

Nie zadając już dalszych pytań, życzył im dobrej nocy i zabrał się na dół do bufetu, gdzie jak w każdy sobotni wieczór czekało na niego liczne i dobrane towarzystwo.

Nasi chłopcy też rozeszli się wkrótce po swoich pokojach. Hieronim czuwał dopóki cała drużyna nie udała się na poczynek. Stasiek skłamał mówiąc, że brat już śpi, chciał mu bowiem choć trochę zaoszczędzić spokoju i konferencję z Ludniokiem przełożyć na dzień następny. Oczywiście Hieronim nie dowiedział się też o ponurych i bezsensownych wróżbach Wieliczki, którymi się tak przejął Jajewicz.

Zmęczeni podróżą zasnęli szybko i nie obudziły ich hałasy dochodzące z dołu, gdzie słynna kapela „Gospody Polskiej" grała bez przerwy „Trojaka", a dyrygujący całą zabawą Ludniok pokrzykiwał coraz bardziej zachrypłym głosem „Od końca, do końca!..."

— — — — — — — — —

Obudziwszy się nazajutrz rano Jajewicz wyjrzał od razu przez okno i szpetnie zaklął. Padał ulewny deszcz, a po niebie toczyły się ciemne ogromne chmury, nie dając spodziewać się rychłego wypogodzenia. „Jajo" wyszedł na korytarz w pewnym ściśle osobistym celu, ale wracając nie mógł się powstrzymać, żeby nie zajrzeć do złowieszczego proroka Wieliczki.

Zastał go przy tradycyjnym obrządku obcinania paznokci u nóg. Architekt czynił to przed każdym meczem, choć przypadkowi świadkowie takiej operacji gotowi byli przysięgać, że doprowadza się tu do porządku pazury nie obcinane conajmniej od roku.

Na widok Jajewicza Konrad szczęknął nożyczkami w powietrzu i zagadnął:

— No, co, pada deszcz, czy tylko mi się zdaje?

— Pada, naturalnie. Jakże by śmiał nie padać, kiedy mu kazała twoja uwaga!

— Słuchaj pan, panie muzyk — rzekł ze sztuczną powagą Wieliczko — jeżeli humorek nie dopisuje, to po diabła składasz mi pan wizytę z samego rana?

— Przyszedłem z wizytą nie do ciebie, a do „Jaszczurki".

— Wiem, że przyszedłeś do mnie, frajerze. Nie budź chłopaka, niech się przyzwoicie wyśpi, a sen ma kamienny. Nie bój się, nie złamałem jego morale — zadeklamował. — Naodwrót, nastawiłem go na ton bohaterski. A specjalnie dla ciebie miałem dziś sen, że wygraliśmy 8:0. A, cholera!...

Jęcząc odciął kawałek zrogowaciałego paznokcia, i spojrzał na Jajewicza, jakby w oczekiwaniu pochwały za ten zdecydowany zabieg.

(D. c. n.).

Edgar (Paryż)

Brak indywidualności — mankamentem tenisu

Paryż, w czerwcu

Powtarzaniem starych prawd, nie poprawia się sytuacji! Jednak nic na to nie poradzimy — tenis światowy jest w odwrocie! Nie chodzi o technikę. We wszystkich dziedzinach sportu notuje się postępy, toteż i przeciętny poziom techniczny tenisu światowego jest na pewno lepszy, niż przed dziesięciomia laty. Ale nie o to chodzi. Rzecz w tym, że nie widać wielkich jednostek, o indywidualnym stylu.

Nie lepiej ma się rzecz z turniejami. Ubóstwo klasy w mistrzostwach Francji na stadionie Rolland Garros ma swój powód w braku właściwej atmosfery, w braku stylu, który cechować może w równej mierze całą imprezę jak i poszczególnych graczy.

W mistrzostwach były tylko dwa szczytowe momenty: finał Mc Neil—Riggs i obydwie walki „starych panów" Borota—Brugnon przeciw Amerykanom.

Starzy muszkieterowie posłużyć mogą jako miernik. Fakt, że mało dzieliło ich od zwycięstwa w dublu świadczy najwymowniej o — słabości młodych.

Bilans

Panowie: Donald Mc. Neil (USA);
Panie: Simonne Mathieu (Francja);
Dubel panów: Mc. Neil—Ch. Harris (USA);
Gra mieszana: Mrs Fabyan—E. Cooke (USA);
Dubel pań: S. Mathieu — J. Jędrzejowska (Francja—Polska).

Ciekawe były w rzeczywistości tylko spotkania panów! Pani Mathieu należy się uznanie za rozum; gdy swą nieciekawą grą zdołała obronić aż dwa z trzech dzierżonych tytułów. Na tym jednak kończy się ocena.

Wada Jędrzejowskiej

Jedyna jej rywalka Jędrzejowska w całej swej karierze wciąż jeszcze nie nauczyła się wyzyskiwać wielkiego talentu, swych twardych męskich uderzeń. I dlatego też Polka nigdy bodaj nie zdobędzie mistrzostwa świata. Dobre uderzenia nie wystarczają. Można nimi wygrywać poszczególne partie, do mistrzostw świata potrzeba czegoś więcej: taktyki i lotności umysłu.

Wraz z Mme Mathieu wygrała Jędrzejowska grę podwójną. Należałoby jedynie wzruszyć ramionami, że taka para, jak Jugosłowianki Kovacs—Florian, w ogóle przebiła się do finału! Gdyby Jędrzejowska w decydujących momentach wyzbyła się jakichś podświadomych hamulców, wynik brzmiałby nie dwa razy po 7:5, ale — po 6:3.

Wielki zawód sprawiła uzdolniona Mrs. Fabyan. Trudniej był dla niej widocznie tylko miłą rozrywką. Błędy jej omal nie kosztowały w niedzielę utraty gry mieszanej. Na szczęście partner Cooke posiadał ambicję i wziął na swoje barki lwią część pracy. Tylko dzięki temu zrodziło się zwycięstwo nad Mathieu-Kukuljevic, mimo wielu zepsutych piłek przez Amerykankę.

A jednak jest Mrs. Fabyan indywidualnością. Posiada własny styl i bardzo wiele gracji. Mme Mathieu jest tenisistką z głębi kortu, Jędrzejowska posiada wrodzony talent, z którym nie wie co począć.

Riggs rozczarowuje

Riggs nie jest pierwszym faworytem, który przegrał finał. Nie będzie też zapewne ostatnim. Ale nie o to chodzi. Rozczarowanie, jakie sprawił Paryżowi, było raczej natury psychologicznej. Przeceniono nie tyle jego umiejętności tenisowe, lecz raczej — wytrwałość i siłę bojową.

Młodzieniec ten jest bardzo uparty. Układa sobie z góry plan batalii i nie odstępuje od niego ani o jotę. Postanowił zwolna wykruszyć siły Mc. Neila. Gdyby plan się powiódł w trzecim secie, kiedy Neil prowadził 3:0, pisalibyśmy dzisiaj o nowym Cochet. Riggs miał pomysły Cocheta, ale nie posiadał jego geniuszu! Zawodził w wykonaniu.

Mc Neil — mistrz Francji

Donald Mc. Neil nowy czempion nauczył się wiele podczas swej wycieczki po świecie. Gra z niesłychaną koncentracją i olbrzymim nakładem sił. Dlatego też musi szybko zwyciężać,

w przeciwnym wypadku grozi mu — własne tempo. Gra jego to atak. Nic — tylko atak! Wyzyskuje każdą okazję, by podbiec do siatki, wszystkie ataki siatkowe są dobrze przygotowane z głębi. Z tego właśnie wynika, że Mc. Neil jest graczem wielkiego formatu nowoczesnego tenisa ofensywnego.

W finale stanęli więc oko w oko dwaj ludzie, z których każdy chciał drugiemu narzucić swą wolę. Jeden był jakby orkanem, drugi — usiłował zahamować i powstrzymać burzę. Ale Mc Neil miał silniejszą wolę. Riggs był tylko uparty, bez siły, któraby upór przemieniła w żywioł.

Prawda, że Riggs przegrał pierwszego seta pechowo. Szansa jego przyszła jednak w trzecim secie, kiedy Mc Neil prowadził 3:0 i był wyczerpany. Zdawało się, że plan „wykruszenia" wreszcie się powiedzie. Riggs wyrównał. Był to wymarzony moment dla gracza o indywidualności, dla człowieka, który umie rozpoznać swą szansę! Przyszła chwila kontrataku. Mc Neil walczył z odwagą rozpaczy. Riggs powinien był przejść do ataku i rzucić wszystko na szalę. Ale to, co miało być strategią godną podziwu, okazało się zwykłym maniackim — uporem. Riggs nie poderwał się, lecz wyczekiwał dalej. Widocznie chciał iść na pewniaka, chciał zrobić lepiej, niż dobrze. Wódz, który zwleka — przegrywa.

Brak inicjatywy kosztował Riggsa utratę siódmego gema. Być może, że uświadomił sobie wówczas słabość swej woli, gdyż ogarnął go niepokój. Chwiejność spowodowała niepotrzebną utratę dwu dalszych punktów, przegraną serwisu i... ostatniej szansy. Mc Neil zwyciężył.

Może uda się Riggsowi w Wimbledonie powetować ciężką porażkę, która miała raczej charakter moralny. Tkwi w nim niezaprzeczalnie klasa. Ale sama klasa nie wystarcza, nawet wówczas, gdy w parze idzie upór, który może przybrać też formy żelaznej konsekwencji. Do zalet tych potrzeba jeszcze wyczucia właściwego momentu. Gdyby Riggs był wielką indywidualnością wygrałby turniej o mistrzostwo Francji.

Starsi panowie

Starzy muszkieterowie Borotra—Brugnon pokazali młodym, co to jest indywidualność.

Taktyka Riggsa zawiodła również w spotkaniu z Francuzami. Chciał ich również skruszyć. Był już niemal u celu, ale ostatecznie go nie dopiął. Były momenty, w których zdawało się, że muszkieterowie zostawili gdzieś w szatni ostatnie dziesięć lat życia. Panowie Riggs i Cooke otrzymali lekcję tenisa. Ujrzeli na własne oczy na czym polega gra ofensywna. Borotra ma słaby return z forhendu, Brugnon nie ma smeczu — ale te drobne „detale" nie odegrywały roli, wobec wspaniałego rozmachu Francuzów, którzy razem liczą 85 lat i mogliby z powodzeniem występować w roli ojców amerykańskich boyów.

Obraz powtórzył się w finale muszkieterów z Mc Neil i Harrisem. Francuzi przegrali w piątym secie 8:10 z winy Borotry, który nie umiał wyzyskać czterech piłek meczowych. W tym wypadku więc zadecydowała różnica wieku i... silna wola Mc Neila, który przełamał opór, na którym poprzednio załamał się Riggs.

Borotra pozwolił sobie w pierwszym secie na przyjemność smeczowania. Zapłacił za nią później, gdy nie starczyło sił. Starsi panowie nie nadają się już do pięciu setów. Również Mc Neilowi nie bardzo one odpowiadają. Nie miał już z czego dokładać, ale i w tym wypadku prześcignął samego siebie i nadrabiał błędy wspaniałymi returnami. Harris znalazł się w meczu tym w cieniu. Jest on dobry przy siatce, ale nie mógł pod tym względem dotrzymać kroku Borotrze. Wysunął się bardziej na pierwszy plan dopiero w chwili, gdy Borotra—Brugnon prowadząc w piątym secie 3:1, zmuszeni byli zwolnić tempo, umożliwiając Harrisowi dochodzenie do siatki.

Harris przegrał swój serwis i Borotra osiągnął przy stanie 6:5—40:0! Zmarnowane piłki meczowe były chyba najtragiczniejszym momentem w wspaniałej karierze latającego Baska.

Metamorfoza Tłoczyńskiego

Środkowo-europejski tenis choruje od dłuższego czasu na brak klasowych zawodników. Brak może nie tylko utalentowanych jednostek, lecz raczej dobrej szkoły. Stereotypowa gra z głębi kortu nie nadaje się do nowoczesnych form.

Cofanie się Jugosłowian rzuca się wyraźnie w oczy. Puncec przekroczył już punkt maksymalny. Pallada nie spełnił nadziei, Mitic jest chimeryczny i nieregularny. Węgier Szigeti przedostał się wprawdzie po przez bezsilnego Boussusa do półfinału, jednak w spotkaniu z Riggsem zdekonspirował braki inwencji i klasy tego sposobu gry.

Jedynym graczem kontynentalnym, który walczył z Riggsem, jak równy z równym — był Tłoczyński!

Podziwu godny wypadek: gracz zapowiadający wiele w swej młodości nie osiąga poziomu, odpowiadającego talentowi, z powodu słabej konstytucji nerwowej. Kryzys psychiczny usuwa go całkowicie na bok. W 27 roku życia zjawia się znów wypoczęty i świeży i... osiąga swe maksimum!

Dzięki niespożytej pilności i zdolnościom, którymi przewyższa wszystkich polskich graczy, zaawansował Tłoczyński znów na pierwszą wielkość europejskiego tenisu. Jest lepszy, niż kiedykolwiek, przy mijaniu osiąga niemal doskonałość.

Był to „wielki tenis", kiedy Polak przy stanie 1:4, właśnie dzięki doskonałym piłkom mijającym, wyrównał. Decydujący forhand, który niestety, utkwił w siatce, kosztował utratę seta. Aczkolwiek Tłoczyński walczył zdecydowanie i twardo, czego dawniej nie widzieliśmy, to jednak załamał się na fizycznej przewadze Amerykanina. Polak zmuszony był wiele biegać, nie umiał — jak Mc Neil — utrzymać przeciwnika stale w defensywie.

Nie przeceniać dubla

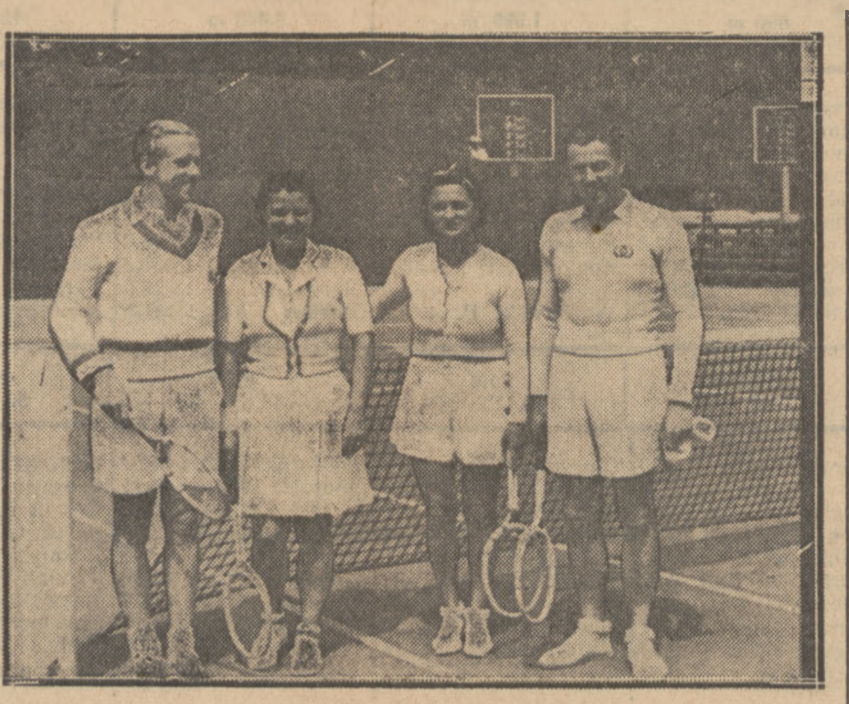
Baworowski, którego zły los pchnął w pierwszej rundzie na Mc Neila skoncentrował się całkowicie na dublu. Polacy przedostali się wprawdzie do półfinału, byłoby jednak błędem przeceniać ich rzeczywistą wartość. Mimo zwycięstwa nad parą jugosłowiańską Puncec—Mitic błędy były rażące. Tłoczyński tkwił zbyt wiele z tyłu, stracono wiele własnych serwisów. W grze podwójnej są serwisy i returny rzeczą decydującą i nawet najdłuższy drajw nie wyrówna powstałych stąd szkód. Przy niezliczonych błędach Mitica i prymitywie Punceca (jako dublisty) Polacy nie powinni byli dopuścić do pięciu setów.

W spotkaniu z Mc Neil i Harrisem — Baworowski był shandicapowany przez wrzód. Przeszkadzało mu to zarówno w biegu jak i przy serwisie. Było to tym przykrzejsze, że właśnie w tej grze Tłoczyński był wyśmienity. Posiadał najlepszy serw z całej czwórki, co nie zdarza tak często przy zetknięciu się Europejczyków z Amerykanami. Decydującym momentem była ostrzejsza gra Jankesów, ich twardsze woleje i zdolność finiszowania. Ustawianie się Polaków umożliwiało przeciwnikom częste atakowanie.

Jeśli pojawiła się opinia, że Harris grał z Polakami lepiej niż przeciw parze francuskiej, to należy pamiętać, że tempo Francuzów trzymało Harrisa w głębi kortu, podczas gdy Tłoczyński i Baworowski nie byli w stanie do tego go zmusić. Polacy mogli wygrać seta, gdy przy stanie 6:5 uzyskali końcową piłkę. Natomiast siły ich nie mogły wystarczyć do zwycięstwa, gdyż Amerykanie byli bardziej wytrzymali i zbierali wiele punktów returnami.

Tłoczyński posiada dobry wolej, ale nie jest właściwym graczem przy siatce, gdyż nie umie brać piłek wolejowych z każdej sytuacji. Baworowski jest lepszym dublistą, posiada pomysły i niespodziewane uderzenia, jednak gra nie jest dostatecznie przekonywująca. Przydałby mu się partner, kryjący dobrze siatkę i smeczujący bezbłędnie. Spółka jego z Tłoczyńskim nie daje pełnych rezultatów także i z tego powodu, że Tłoczyński jest typowym singlistą, który czuje się dobrze na linii.

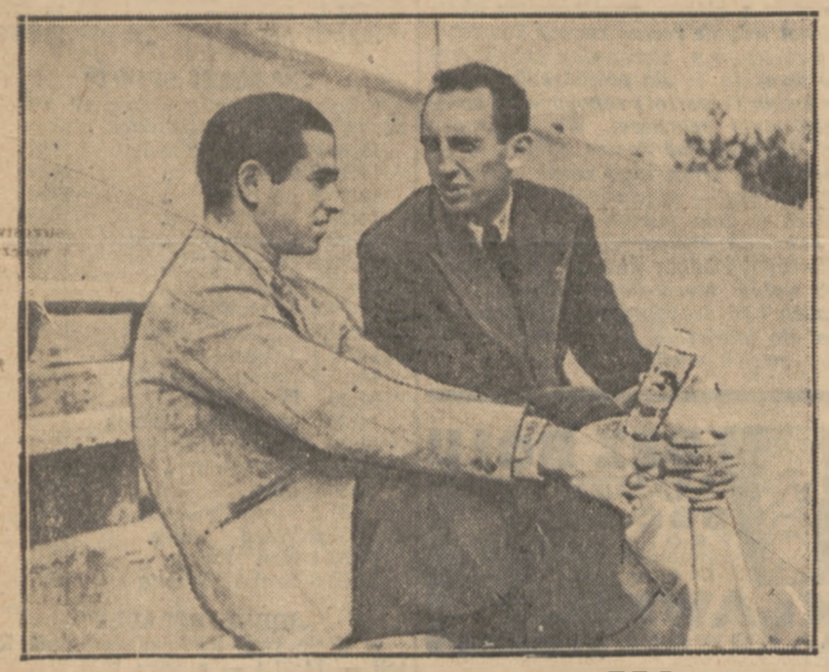
Dlatego też para polska, która jest — na pojęcia środkowo-europejskie — bardzo dobra, nigdy nie osiągnie klasy światowej, jaką demonstrują Australijczycy, Amerykanie, a w dobrych dniach zawsze jeszcze—Borotra i Brugnon.



NA RAZIE WSZYSCY ZADOWOLENI
Od lewej: Baworowski, Jędrzejowska, Pannetier, Journu. Zwycięstwo odniosła para francuska.



REPREZENTACJA SZWECJI WKRACZA NA BOISKO
przed meczem szczypiorniaka z Polską w Katowicach.



RIGGS I OLBRZYMI ROGERS
w czasie przyjacielskiej pogawędki w przerwie turnieju paryskiego.

Mac Neil otwiera drogę
do półfinału Tłoczyńskiemu

Londyn, w czerwcu.

Dziś rozpoczął się w Queen's Clubie turniej tenisowy o mistrzostwo Londynu — doroczna rewia przed-wimbledońska. W tym roku jednak największe gwiazdy znalazły się nie na kortach, lecz... na trybunach. Budge, Vines, Tilden — trzech mistrzów Wimbledonu, którzy porzucili szeregi amatorskie i zarabiają tysiące funtów — przyszło oglądać swych mniej sławnych kolegów walczących o puchar i kupon za pięć funtów...

Pierwszy dzień rozgrywek nie przyniósł żadnych sensacji, poza niestawieniem się graczy polskich. Trójka reprezentantów naszych z niewiadomych powodów opóźniła bowiem swój przyjazd do Londynu i do dziś wieczora kierownictwo klubu nie miało żadnych wiadomości o losie Jędrzejowskiej, Tłoczyńskiego i Baworowskiego.

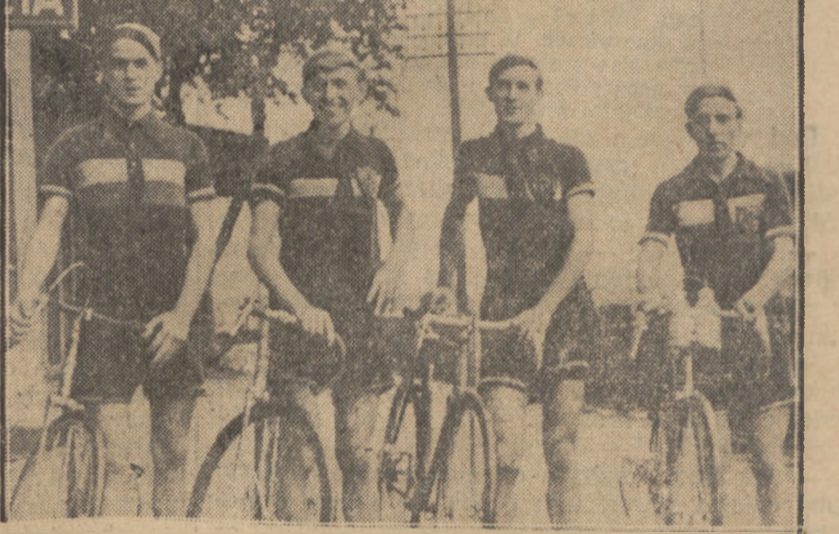
Jako, że gracze nasi mieli wyznaczone spotkania na popołudnie powstała przykra sytuacja. Dzięki uprzejmości Queen's Clubu mecze zostały jednak odłożone do jutra. Baworowski przeszedł już i tak bez walki do drugiej rundy, gdyż przeciwnik jego skreczował. W drugiej rundzie spotka się on z Węgrem Gabory'm. Tłoczyński ma również „szczęście": mistrz Francji, Mc Neill, w którego ćwiartce Tłoczyński został wylosowany, wycofał się z turnieju!

Z dzisiejszych spotkań na uwagę zasługuje dobra forma tenisistów węgierskich Szigetiego i Absbotha, którzy szybko przyzwyczaili się do nawierzchni trawiastej i roznieśli swych angielskich przeciwników, 6:0, 6:0, von Cramm również powraca powoli do formy: zwyciężył po ładnej grze Hindusa Singha 6:1, 6:0, oraz Greka Xydisa 6:1, 6:2. Nadzieja Anglii, Austin, rozgrywa się bardzo powoli, lecz w tutejszych kołach sportowych jest w dalszym ciągu typowany nie tylko na zwycięzcę w Queen's Clubie, ale i na mistrza Wimbledonu.

Jotes

●

We wtorek Jędrzejowska pokonała bez najmniejszego wysiłku Angielkę Dundas, oddając jej zaledwie jednego gema i wygrywając 6:1, 6:0. Tłoczyński równie łatwo wygrał z Australijczykiem Spence 6:1, 6:1.



DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POMORZA
w szosowym wyścigu na 100 km zdobyli kolarze KPW. Pomorzanin: Lewandowski, Rogalski, Bartoszyński i Szczypiorowski.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz na Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł. w tekście 1.— Zł. reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI